Ner 63. Kraków, Niedziela 16 Marca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 15 marca.

Preliminarz budżetu na rok 1890 został już w komisyi w całości załatwiony. Jeneralny referent budżetu Dr Kathrein zobowiązał się w przeciągu trzech dni wypracować ogólne sprawozdanie o budżecie, które w poniedziałek będzie odczytane w komisyi, poczem nastąpi przyjęcie ustawy finansowej i licznych rezolucyj, dołączonych do budżetu. W ten sposób komisya budżetowa załatwi najgłówniejszą swą pracę w tej sesyi. Z końcem przyszłego tygodnia będzie się mogła rozpocząć dyskusya budżetowa w pełnej Izbie.

Dziś zbiera się w Berlinie konferencya w sprawie robotniczej, której w myśl przyjętego zwyczaju, że zapraszającemu mocarstwu pozostawia się zawsze przewodnictwo, prezydować będzie zapewne reprezentant Niemiec. W Berlinie mniemano, że rola ta dostanie się w udziale nowemu ministrowi handlu Berlepschowi, który już jako prezes naczelny prowincyj nadreńskich dał dowody w czasie panujących tam bezroboci, że między przedsiębiorcami a robotnikami zręcznie pośredniczyć umie i zna dokładnie potrzeby obu stron.

Prace konferencyi mają potrwać około dwóch tygodni.

Chociaż już po ustąpieniu Constansa z ministerstwa Tirarda widocznem było, że gabinet stać odtąd będzie na słabszych nogach, a ustąpienie jego będzie tylko kwestyą czasu, nie spodziewano się jednak po przetrwaniu kilku drażliwych dyskusyj, że przesilenie w ministerstwie nastąpi tak nagle i niespodziewanie. Z okoliczności owszem, że Izba wybrała komisyę budżetową, zdawało się, iż nowe zatargi powstać dopiero mogą w chwili rozpraw szczegółowych nad budżetem. Czego jednak nie zdziałały spory o postępowanie z księciem orleańskim i o obesłanie konferencyi berlińskiej, tego dokonał drobniejszy spór o formę porządku dziennego.

Zamiar Tirarda zdaje się być stanowczym i zachodzi jedynie kwestya, czy ustąpienie ministerstwa nastąpi zaraz, czy też stanie się zadość życzeniu Carnota, aby ze względu na zewnętrzne stosunki Francyi odroczył gabinet spełnienie zamiaru swego aż do czasu ukończenia konferencyi berlińskiej.

Na przypadek, że gabinet nie skłoni się do tego życzenia, jak to z najświeższych telegramów, jakie w chwili, kiedy to piszemy, mamy pod ręką, wynikać się zdaje, utworzenie nowego gabinetu powierzonemby zostało Freycinetowi, a wstąpiłby może do niego na nowo Constans.

Hrabia Paryża wyda podobno zaraz po wylądowaniu swem w Kadyksie manifest do narodu francuskiego, w którym zaprotestuje przeciw aresztowaniu syna.

Rozprawy nad budżetem w Izbie włoskiej zwróciły znów uwagę powszechną na szczególne zwroty, jakie zachodzą w finansach włoskich. W r. 1866 było 721 milionów deficytu. Przez zaprowadzenie stosownych podatków udało się ówczesnemu ministrowi nietylko wyrównać budżet, ale nadto doprowadzić go do takiego stanu, że przez pierwsze ośm lat po r. 1875 wykazywał ciągle wzrastającą przewyżkę, dochodzącą aż do kwoty 50 milionów lirów. Skutkiem nabranego przez to zaufania przystąpiono zbyt pospiesznie może do przywrócenia waluty metalowej i do zniesienia wielce niepopularnego, ale donośnego podatku od mlewa. Odtąd okazuje się znów deficyt co rok wzrastający, który w r. 1888/89 doszedł już do sumy 259 milionów.

Głównemi przyczynami tak znacznego deficytu są, oprócz wspomnianego już przedwczesnego zniesienia podatku od mlewa, wysilenia na wytworzenie silnej marynarki, na powiększenie wojska i nadzwyczajne wydatki na zabiegi kolonialne w Afryce. To też ostatnie są głównym przedmiotem, o który opozycya ciągle rząd zaczepia.

Zarzut faryzeuszowstwa, uczyniony Crispiemu przez Imbrianiego, który znane zajścia z prezesem Izby spowodował, opierał się na tem, że Crispi głosił się zawsze wielbicielem Mazziniego, a zakazał w ostatnich czasach zgromadzeń na cześć Mazziniego urządzanych. Na zbicie uczynionego mu zarzutu przedłożył teraz Crispi Izbie projekt postawienia pomnika dla Mazziniego kosztem rządu, a postępowania swego w zakazaniu zgromadzeń broni tem, że można oddać cześć należną zasługom bez wzniecania burd po zgromadzeniach. Potrzeba zbicia uczynionego mu zarzutu sprowadziła jednak fakt szczególny, że minister państwa monarchicznego stawia wniosek na uczczenie pamięci zaciętego republikanina i niezmordowanego w swych zabiegach spiskowca.

Z Konstantynopola donoszą, że w chwili, kiedy rząd turecki starał się wymiarkować zdanie mocarstw względem poruszonej kwestyi bułgarskiej, reprezentanci Anglii i Włoch pp. White i Blanc poczytywali żądania Bułgaryi za poruszone przedwcześnie, bo w chwili, kiedy do spełnienia ich życzeń nic stanowczo nie nagli i nie radzili, aby się niemi zajmować. Baron Calice oświadczył, że się wstrzyma od wypowiedzenia w tej mierze swego zdania, ponieważ główna decyzya zależeć powinna od Turcyi, jako mocarstwa zwierzchniczego, które samo najlepiej wiedzieć powinno, co mu czynić wypada. Poseł niemiecki Radowitz zaś miał oświadczyć, że pozostanie wiernym polityce niemieckiej, która w sprawie bułgarskiej nigdy ani inicyatywy jakiejkolwiek brać, ani rady swej udzielać nie myśli.

Z pociechą i otuchą zwracamy dziś myśl w tę stronę, skąd nam w ostatnich latach Hiobowe przychodziły wieści. Pociechę tę czerpiemy z wyniku ostatnich wyborów w Wielkopolsce i Prusach zachodnich, oraz ze zmienionych warunków w nowym parlamencie niemieckim.

Kiedy z całym zamachem zwrócono przed paru laty w państwie niemieckim pociski przeciw paromilionowej ludności polskiej — pesymizm obliczający tylko stosunek materyalnej siły powtarzał z cicha hasło: *perduta gente*. Ułożono cały plan kolonizacyjny w chwili ciężkiego przesilenia agraryjnego i ekonomicznego — szereg ustaw antipolskich pognębił społeczność tej starej dzielnicy. Zwątpienie zdawało się cechować nawet to działanie odporne jakie zrazu podjęto, jakby tylko dla honoru sprawy. Jak się tu oprzeć naciskowi tak olbrzymiej potęgi? jaką obrać drogę, jakich użyć środków zaradczych nietylko dla obrony ziemi, ale dla uchronienia najbliższych pokoleń od całkowitego zgermanizowania przez szkołę ludową i inne wpływy nieprzyjazne? Pierwsza otucha przyszła od ludu — dały ją ostatnie wybory. — Zamiast ubytku przybyło 33,000 głosów polskich przy wyborach i zdobyto kilka nowych krzeseł w parlamencie, tak że znowu po wielu latach frakcya polska przeszła liczbę wymaganą do stawiania samodzielnych wniosków, oraz do tworzenia grupy, którą według regulaminu przy wyborach komisyi uwzględniać trzeba, do liczby, która także dozwala wejść w kombinacye i kompromisy niekiedy rozstrzygające.

Pocieszający ten objaw społeczny wzmagania się liczby wyborców polskich mimo nacisku z góry od rządu i niemieckich właścicieli dóbr, nie zdaje się być przypadkowym, sporadycznym — jest on raczej naturalnym skutkiem prawa reakcyi, gdy lud czuje, że jest zagrożony w trzech rzeczach jemu najdroższych: w wierze, w mowie ojczystej i posiadaniu ziemi. Wzrost ten głosów polskich jak nas zapewniają, nie był wywołany zorganizowaną agitacyą — ale był oznaką progresyi, która ciągle róść powinna, bo stan włościański w Wielkopolsce i w Prusiech zachodnich jest zamożny i jest oświecony — a jest zdrowy i szlachetny, nie ulegnie on łatwo ani wpływom rządu, ani niemieckiej szkoły, ani zależności od niemieckich chlebodawców i coraz silniej wyrabia w sobie samodzielność. Lud ten, który tak wiernie stał przy kościele i duchowieństwie w czasie Kulturkampfu, oprze się także walce ekonomicznej. Przyłożono siekierę do korzenia, tam gdzie tysiącletni stoi dąb polskości — a choć wiele konarów i gałęzi uschło, choć spadają zżółkłem liściem dawni właściciele polscy wobec expropriacyi kolonizacyjnej — z korzenia wydobywają się nowe soki.

Tyle co do społecznego znaczenia wyborów. Jest inne atoli ich znaczenie polityczne. Wymownie naznaczył je sędziwy mąż, który mimo, że wiek prawie odebrał mu wzrok — widzi głębiej i jaśniej, niż potężny jego rówieśnik kanclerz niemiecki. Windthorst niezstępuje prawie z trybuny, aby bronić praw Kościoła, zasad katolickich i sprawiedliwości dla wszystkich, która z tych zasad płynie. Czcigodny przywódca centrum napiętnował dwukrotnie w ostatnich rozprawach ustawę kolonizacyjną, napiętnował ją jako niesprawiedliwość, a nadto wykazał, że jest błędem politycznym. Jak często ostateczności się stykają, potępił także ustawę kolonizacyjną jeden z przywódców stronnictwa wolnomyślnego Rickert, a potępił ją ze względów praktycznych dowodząc, że do wręcz przeciwnych prowadzi skutków niż zamiary z jakich wypłynęła. Posłowie polscy spełnili swój obowiązek nietylko w formie negatywnej protestu przy pozycyi budżetu na cele kolonizacyi; X. Jażdżewski postawił nadto samodzielny i dodatni wniosek uchylenia ustawy kolonizacyjnej a X. Stablewski wniosek żądający przywrócenia nauki języka polskiego.

Jakkolwiek obóz kartelowy, który stanowił podstawę ustaw antipolskich dziś przez wybory do parlamentu zachwiany — posypały się zwykłe inwektywy na Polaków i pozycya budżetowa na komisyę kolonizacyjną uchwaloną została.

Mimo tego stanowisko Koła polskiego w obecnym składzie parlamentu znacznej ulega zmianie i wymaga zdaniem naszem zmiany taktyki. Frakcya 16 posłów polskich przestała już być tą dawną nieznaczącą garstką powołaną jedynie do wznawiania protestów, do przypominania niedotrzymanych zobowiązań królewskich i zgwałconych traktatów. Stanowisko to już zużyte i przedawnione. Liczebny stosunek stronnictw zmienił się radykalnie — najliczniejszy i najsilniejszy niezłomną konsekwencyą zastęp tworzy katolickie centrum, z którym Polacy mają wspólność zasad a nawet wielokrotnie czynem stwierdzonych sympatyj. Nie naznaczyły się jeszcze wyraźnie kombinacye innych stronnictw po większości kartelowej, wolnomyślni zdają się dążyć do pewnej samodzielności — a socyaliści mają odrębną drogę. Wśród tych skrajności i krzyżujących się kierunków, stanowisko Polaków może być znaczącem, choć jest trudniejszem niż było dawniej. Dodajmy do tego, że wiatr z góry zawiał odmienny, że kwestya socyalna przerasta inne i zwróci na siebie szczególną baczność.

W tem niepewnem położeniu parlamentarnem posłowie polscy nie mogą się ograniczać na czysto subjektywnem zadaniu przypominania swych krzywd — otwiera się im pole udziału czynnego w ogólnych sprawach parlamentarnych. Abstencya jak zwykle i tu byłaby niewłaściwą i szkodliwą. Od kilku lat odzywają się w Wielkopolsce głosy o potrzebie zmiany taktyki — a świeżo Windthorst występując przeciw dziełu kolonizacyi, wskazał ten nowy program, gdy mówił: niech Polacy pracują z Niemcami na polu konstytucyjnem i autonomicznem, a Niemcy z Polakami. Nie odrazu spodziewać się można skutków tej zmiany stanowiska — ale jeśli kiedy, to dziś pora do inaugurowania nowego kierunku działania — najpewniejszą zaś tego kierunku rękojmią, może być jedynie ścisły sojusz z katolickiem centrum. Głosy polskie zwykle dotąd w Berlinie pomijane z lekceważeniem lub odpierane z cynizmem — mogą zwolna zwracać uwagę, nabrać wpływu, gdy nie będą tylko protestem i własnych cierpień wyrazem, ale będą poparte udziałem w akcyi spraw państwa — tam, gdzie się rozstrzygają kwestye zasad i interesów ogólniejszego znaczenia. Zmiana ta taktyki nie wymaga ofiary lub zadaleko sięgających kompromisów, ale wyprowadzić może frakcyę polską z osamotnienia straconego posterunku. Zwrot ten wzmocniłby również stosunek posłów do wyborców i zapewniłby dalsze powodzenie polskich kandydatów w walkach wyborczych, usunąłby niejedno uprzedzenie, które dziś zarzutem zdrady stanu spada na wyborców niemieckich, gdy głosują za kandydatem polskim.

Słusznie p. Rickert wykazywał, że ustawy wymierzone specyalnie przeciw tym lub innym obywatelom państwa wiodły zawsze do wzmocnienia przeciwnika, którego chciano obalić i zgruchotać. Jeśli zaniechano Kulturkampfu przekonawszy się, że skutek zawiódł oczekiwanie, jeśli po walce z socyalistami cesarz podnosi kwestyę reform i ulg socyalnych — dlaczegóżby i Polacy w Prusiech nie mieli się doczekać chwili cofnięcia komisyi kolonizacyjnej i innych środków ucisku, gdy ich bezskuteczność udowodnioną zostanie. Nieoddając się złudzeniom — chwila takiego rozczarowania dla rządu wydaje nam się możliwą, a zmianę zbliżyć mogą inne, wyższe względy polityczne, o których wspomniał katolicki poseł Szmula wskazując ewentualności, w których dla Niemiec nie byłaby obojętną sympatya Polaków.

Dalsza akcya ratunkowa.

Lwów 14 marca.

(X) Przed kilku dniami doniosłem wam, że Wydział krajowy przesłał prezydyum Namiestnictwa prośby, które wpłynęły od reprezentacyj powiatowych w sprawie obdarzenia solą spiżową lub solanką posiadaczy bydła, którzy z powodu braku paszy zmuszeni używać do karmienia inwentarza przeróżnych surogatów, potrzebują tej pomocy.

Prezydyum Namiestnictwa oznajmiło obecnie, że stosownie do uchwał, powziętych na konferencyi, odbytej z reprezentantami Wydziału krajowego w listopadzie r. z., przeznaczono pewną część kredytów zapomogowych na zakupno soli spiżowej w celu wydania jej włościańskim posiadaczom bydła dla poprawy karmy bydlęcej. Zakupna i dostawy tej soli podjęła się jeneralna dyrekcya kolei państwowych, a rozsyłka została w styczniu b. r. przeprowadzoną.

Najwyższem postanowieniem z dnia 17 grudnia 1888 Najjaśniejszy Pan zezwolił, aby gminom w Galicyi, Szlązku i Bukowinie, dotkniętym brakiem paszy wskutek zeszłorocznego nieurodzaju, wydano bezpłatnie z salin wielickich 20 000 c. m. soli spiżowej pośledniejszego gatunku dla poprawienia karmy bydlęcej. P. minister skarbu przeznaczył zaś z powyższej ilości soli spiżowej dla Galicyi 16.000 c. m. i dozwolił nadto, by gminom, położonym w powiatach: bohorodczańskim, dolińskim, kałuskim, kołomyjskim, kossowskim i nadwórniańskim, dla których to będzie korzystniejszem, przyznano prawo poboru solanki ze znajdujących się na ich terytoryach lub w sąsiednich gminach źródeł solnych. Namiestnictwo podniosło, że wprawdzie w okręgach skarbowych sanockim i samborskim znajdują się także źródła solne, są one jednak zabite, a otwarcie i ponowne zabicie spowodowałoby zbyt wysokie koszta, wskutek czego obdzielenie włościan w tych okręgach solą spiżową jest właściwsze.

Zaraz po otrzymaniu powyższego upoważnienia zarządził p. Namiestnik rozdział soli pomiędzy potrzebujące tej pomocy powiaty, a uzyskawszy za pośrednictwem p. ministra handlu zniżenie cen taryfowych dla przewozu soli, zarządził p. Namiestnik począwszy od dnia 20 stycznia r. b. rozsyłanie przeznaczonych powiatom ilości, wynoszących łącznie 15 350 c. m., wraz z ilością 7.000 c. m., zakupioną z funduszów zapomogowych.

Następujące powiaty otrzymały sól spiżową: Rawa i Tarnopol po 550 cetn. metr., Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Horodenka,

---

Ósmy kwietnia 1861 r.

Z opowiadań ś. p. Dra Tytusa Chałubińskiego.

Dr Leśniowski, jak głosi warszawska *Biesiada Literacka*, wezwał kolegów ś. p. Tytusa Chałubińskiego o nadesłanie mu wspomnień z czasów koleżeństwa szkolnego i na polu lekarskiej praktyki; z tych wspomnień wiarogodnych ma zamiar ułożyć pamiętnik znakomitego lekarza i wielkodusznego człowieka. Pisać i drukować w Warszawie o Chałubińskim można tylko swobodnie jako o lekarzu, koledze i t. p. Chcąc dotknąć jego zasług obywatelskich, zmuszonym się jest tam najważniejsze pominąć.

Jako kolega z ławy uniwersyteckiej, a w dalszem życiu związkami serdecznej przyjaźni z nieodżałowanym Tytusem połączony, czuję się w obowiązku podać do wiadomości publicznej jeden epizod z jego działalności w sprawie narodowej z czasów ostatniej walki naszej. Powtórzę tu jego własne opowiadanie, którego słuchałem w 1874 r. Bawiąc wtedy czas dłuższy w Warszawie, przesiadywałem długie wieczorne godziny w jego gabinecie, gdzie ś. p. Tytus żmudną pracę rozpisywania na trzy dni swoich lekarskich odwiedzin, przerywał rozmową zemną, obznajamiając mię z ważniejszymi wypadkami swego życia, które przez długie lata, po ukończeniu naszych studyów w Dorpacie, płynęło nam w oddalonych od siebie stronach naszego kraju.

W 1861 roku po manifestacyach 25 i 27 lutego i zamordowaniu pięciu ofiar utworzyła się w Warszawie delegacya obywateli miasta, zajmująca się utrzymywaniem porządku. Brałem w niej udział. Wśród wielkiego wzburzenia umysłów zadanie nasze było trudne i niezmiernie męczące. Byłem też tak znużony i zdenerwowany kilkotygodniową bezsennością, żem z trudnością już mógł chodzić... O odpoczynku jakimś myśleć niepodobna było, gdy wszystko tu wrzało dokoła takiem wyjątkowo nastrojonem życiem. Trzeba się było starać o nadanie kierunku praktycznego tym duchowym objawom miłości Ojczyzny. Urządziłem sobie jak najściślejszą i najdokładniejszą policyę z oddanych mi duszą i ciałem uczniów ówczesnej szkoły głównej. Co dnia odbierałem raporta o tem, co się dzieje i co się dnia tego dziać będzie w Warszawie. Schodziliśmy się też codziennie w resursie kupieckiej na naradę o tem, co czynić wypada i rezultaty tej narady przez moich młodych ajentów rozchodziły się, gdzie wypadało, do wykonania.

Pierwszych dni kwietnia wytężyliśmy właśnie wszystkie nasze starania ku temu, aby zbliżyć, do pojednania i wspólnego działania doprowadzić margrabiego Wielopolskiego z hr. Andrzejem Zamoyskim.

Gdyby się nam to było udało, jakichże klęsk i nieszczęść bylibyśmy uniknęli!

Do takiego więc celu dążąc, nakazaliśmy wstrzymać się od wszelkich demonstracyj.

Ósmego kwietnia rano dostałem zapewnienie najuroczystsze, że dzień ten przejdzie w najzupełniejszym spokoju. Powlókłem się więc do resursy i tam, nie mogąc się już utrzymać na nogach, położywszy się na stole, przyjąłem udział w naradach i dyskusyach naszych. Był to poniedziałek, ale świąteczny, gdyż z powodu Wielkanocy, przypadającej na d. 31 marca, przeniesiono Zwiastowanie Matki Boskiej na d. 8 kwietnia. Dzień pogodny i ciepły; wiele osób udało się na przechadzkę przez most na Pragę. Powracając ztamtąd, na placu zamkowym spotkali dyliżans, wychodzący z Warszawy; konduktor tego dyliżansu zaintonował na trąbce: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ A jak Pol powiada: „Jest i w pieśni jad, wszak ta piosnka rdzą przecięła więzy tylu lat.“ Więc liczni przechodnie zatrzymali się, zelektryzowani tą nutą i zdziwieni jej brzmieniem przed samą rezydencyą namiestnika. Natychmiast z bramy zamkowej zaczęło wychodzić wojsko i szykować się na placu. Tem więcej zaintrygowani tem spacerowicze zatrzymywali się dłużej i liczba ich co chwila wzrastała. Gdy takie zebranie ludzi rozmaitych stanów przed mieszkaniem namiestnika mogło już wyglądać na demonstracyę, wojsko dało do nich ognia!!

W ten to sposób rozpoczęła się owa straszna rzeź 8 kwietnia, najwyraźniej wywołana przez samych Moskali.

Kiedy my więc w resursie kupieckiej spokojnie radzimy i żadne przeczucie nas nie ostrzega, że na placu zamkowym krew bezbronnych się leje, wbiega jeden ze studentów ze straszliwym okrzykiem: „Mordują lud przed zamkiem!“ — Porwałem się z mego stołu, jak gdybym nigdy nie chorował i biegiem puściłem się przez Senatorską na plac zamkowy. — Gdym się tam znalazł, ujrzałem tłum ludzi, stojący przed Podwalem i drugi od Krakowskiego przedmieścia około statuy Matki Boskiej, i w tejże chwili po lufach szeregu wojska, stojącego przed zamkiem, przeleciał wężyk ognisty — huk wystrzałów — i kilkanaście osób na Krakowskiem upadło na ziemię. Posłyszałem wypowiedzianą tam silnym głosem komenderówkę: „Stać i umierać.“ Moskale pobiegli na Krakowskie, pochwycili i unieśli ztamtąd tych upadłych, których nie zdołali jeszcze unieść swoi. Z Podwala zaczęły padać na nich kamienie. Głos groźnej nagany rozległ się poza mną i słuchano go od razu. W jednej minucie stało się to wszystko, co ci mówię, a mną taka szalona owładnęła rozpacz, żem wybiegł przed tłum na kroków kilkanaście i ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma wpatrzyłem się w lufy karabinów, obróconych już na Podwale, oczekując chciwie wylecić mających kul, któreby zakończyły raz to bezsilne moje męczeństwo. Ginie lud Warszawy, niechże i ja z nim zginę. — Wtem ktoś z tyłu pochwycił mię w silne ramiona i odniósł prawie poza tłum na Podwalu swojej kolei śmierci oczekujący, bo Moskale raz na Krakowskie, drugi raz na Podwale strzelali — po kolei — porządnie! Ten rozsądniejszy odemnie patryota, to był przyrodni brat naszego Olesia Buszmana, F... „Co pan tu robisz?“ krzyknął mi w ucho — „umierają wszyscy, więc i ja chcę umrzeć“ odpowiedziałem. — „A czy pan nie możesz co lepszego zrobić, jak ginąć tu marnie. Czy pan nie możesz znaleźć środka do powstrzymania tego mordu bezbronnych!? Te słowa upamiętały mię odrazu. — Czy podejmujesz się mię zaprowadzić do Wielopolskiego, do pałacu namiestnika na Krakowskiem, a raczej prawie zanieść mię tam zapytałem go — czując, że mnie już siły opuszczają znowu. — „Chodźmy“ zawołał — przejść najkrótszą drogę, wprost przez ulice, wówczas istniejącą jeszcze, a dla wązkości swojej zwaną: Szyjka — (bo łączyła korpus miasta z jego głową: królewskim zamkiem), niepodobna było, taki tłum ściśniony ją zapełniał. — Prowadził mię więc uliczką Kozią i dostaliśmy się tedy do pałacu namiestnika. Tam znalazłem dziedziniec zapełniony kompanią piechoty i bramę kratową zamkniętą. — Wezwałem do niej oficera. — „Chałubiński do Wielopolskiego“ powiedziałem i wpuszczono mię natychmiast. — Wszedłem do pałacu. Nie dochodził tam huk strzałów karabinowych z placu zamkowego. — Zastałem margrabiego z synem Zygmuntem i urzędnikiem księcia Gorczakowa Enochem, redagujących słynny ukaz o zbiegowiskach, noszący datę 8 kwietnia, a mający na celu powstrzymanie wysyłania na Syberyę. Ukaz ten głosił, że gdy ludzie zebrani w większej liczbie, na pierwsze wezwanie władzy przy odgłosie bębna natychmiast się nie rozejdą, to będą skazani na areszt od 8 do 20 dni, gdy drugiego takiego wezwania nie usłuchają, skazani będą na dom poprawy od 3 do 6 miesięcy, a gdy i trzecie wezwanie skutku nie odniesie, to kara wynosić będzie od 6 miesięcy do dwóch lat. Ktoby stawił opór sile zbrojnej, skazany miał być na więzienie w jednej z fortec Królestwa od 3 do 4 lat.

— Panie margrabio, zawołałem — przerywając tę ich pracę — „przed zamkiem lud mordują.“

Wielopolski zwrócił się do mnie z szyderskim uśmiechem niby *„Et qu'est ce que j'ai de commun avec la canaille?“*

Na taką odpowiedź wszystka krew uderzyła mi do głowy. Ile w sercu mojem zawrzało w owej chwili gniewu, tyle się w wejrzenie moje wcieliło, które milcząco cisnąłem w oczy margrabiego, wzywając nań myślą piorunów z nieba. Ale niebo inaczej i lepiej na wezwanie moje odpowiedziało, bo w tej chwili zagrzmiał od zamku wystrzał armatni. Był to, jak potem dowiedzieliśmy się, sygnał umówiony, wzywający do zamku ułanów, czekających nań w Łazienkowskim parku „Co to jest? co to jest!?“ zawołał Wielopolski. „Kartaczują lud“ odpowiedziałem. Tu się odrazu zmienił wyraz twarzy margrabiego, miejsce szyderstwa i ironnii zajął wyraz zgrozy i oburzenia. „Jezus Marya! Jezus Marya!“ wykrzyknął już po polsku, chwytając się oburącz za głowę. A potem, zwracając się do mnie: „Czy podejmujesz się pan zawieść mnie do zamku do księcia Gorczakowa?“ — Gotów jestem — odpowiedziałem — ale czy się nam tam dostać cało uda, ręczyć nie mogę.“ — „Więc próbujmy“ — zawołał. — Obaj z synem wzięli do kieszeni rewolwery i wszyscy czterej (wraz z Enochem) wyszliśmy na dziedziniec, gdzie zaprzężona parą końmi kareta stała, widać na każde zapotrzebowanie gotowa. Zygmunt Wielopolski, nigdy prawideł grzeczności nie zapominający, zapraszał mnie do karety, chcąc zająć miejsce na koźle przy woźnicy. — „Przecież ja mam panów prowadzić do zamku“ — zawołałem zniecierpliwiony tą stratą czasu na ceremonie w takiej chwili i wdrapałem się na kozioł. Oni we trzech wsiedli do karetki podwójnej, tak że Enoch musiał prawie na kolanach u nich się umieścić, wysunięty naprzód pomiędzy okna.

Gdyśmy wychodzili z pałacu na dziedziniec, po przed bramą przelatywał ulicą cwałem szwadron, czy dwa, ułanów, owym wystrzałem armatnim wezwanych. Gdybyśmy byli o parę minut się pospieszyli i wyjeżdżali już wtedy z dziedzińca, doskonale bylibyśmy dostali się do zamku, pędząc tuż za tym szwadronem. A tymczasem, gdyśmy się za bramą znaleźli, już tłum ludzi po za kawaleryą ścisnął się i ulice całkowicie zapełnił. Z początku nawołując i hukając mogliśmy małym truchcikiem jechać, ale gdyśmy znaleźli się w Szyjce, nie podobna już było posuwać się naprzód inaczej, jak stępo, noga za nogą. — I tu dopiero nadeszła najkrytyczniejsza dla nas chwila,

Husiatyn, Jarosław, Łańcut, Lwów, Rzeszów, Sokal, Złoczów i Żółkiew po 450 cetn. metr., Przemyśl 400 cetn. metr., Kamionka Strumiłowa 350 cetn. metr., Bochnia, Brzesko, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Jasło, Jaworów, Limanowa, Lisko, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Sambor, Sanok, Skałat, Sniatyn, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Wadowice, Zaleszczyki, Zbaraż, Żydaczów i Żywiec po 300 c. m.; Bóbrka, Dąbrowa, Dobromil, Gródek, Kolbuszowa, Kołomyja, Kraków, Krosno, Mielec, Mościska, Rudki, Staremiasto, Tarnów, Trembowla, Turka i Wieliczka po 250 cetn. metr.; Biała, Brzozów, Kałusz, Stryj po 200 cetn. metr.; Chrzanów, Dolina, Grybów, Kossów, Pilzno, Ropczyce po 150 cetn. metr. Wreszcie Bohorodczany i Nadwórna po 50 cetn. metr.

Nadto prawo do poboru solanki otrzymało: w powiecie bohorodczańskim 29 gmin, w doliniańskim 84 gmin, w kałuskim 32 gmin, w kołomyjskim 31 gmin, w kossowskim 17 gmin, w nadwórniańskim 38 gmin.

Wiele podań powiatów, proszących o większą ilość soli spiżowej, zostało w ten sposób przychylnie załatwionych, iż prócz ilości soli, udzielonej z zakupionych 7,000 cetn. metr. soli z funduszów zapomogowych, udzielono im dodatkowo dalszą pomoc z soli, pochodzącej z daru cesarskiego. Próśb niektórych Wydziałów powiatowych o uwzględnienie przy rozdawnictwie soli spiżowej właścicieli i dzierżawców mniejszych posiadłości tabularnych i plebanów nie mogło Namiestnictwo uwzględnić, gdyż sól spiżowa, którą dotychczas miano do dyspozycyi, przeznaczoną tylko była dla włościańskich właścicieli bydła. Zresztą rozdział tej soli został już uskuteczniony, a pozostające jeszcze do rozporządzenia 650 cetn. metr. przeznaczone być muszą również dla włościańskich rolników.

Prośby Wydziałów powiatowych w Myślenicach i Samborze o przyznanie gminom prawa poboru solanki z salin wielickich, lub innych źródeł solnych, również nie mogły być przez Namiestnictwo uwzględnione, gdyż na mocy postanowienia p. ministra skarbu przyznano prawo poboru solanki tylko 6 powyżej wymienionym powiatom. Powiatom myślenickiemu i samborskiemu przyznano zresztą stosowną ilość soli spiżowej, a korzyść, z poboru solanki wyniknąć dla nich mogącą, uważało Namiestnictwo ze względu na odległość od źródeł solnych, koszta i trudności transportu i stratę czasu co najmniej za bardzo wątpliwą.

W końcu prośby Wydziału powiatowego tarnopolskiego o bezpłatne wydanie soli kuchennej i Wydziału powiatowego zbarazkiego o zniżenie ceny kupna soli nie nadają się, według oświadczenia Namiestnictwa, do przedłożenia władzom centralnym, gdyż już rozp. z 13 października 1889 oznajmiło ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek p. Namiestnika w sprawie ułatwień w nabywaniu soli, że urząd monopolu solnego nie może wobec ugody z Węgrami zniżyć ustanowioną cenę soli, lub też bezpłatnie sól wydawać. Z tego też powodu na mocy Najwyższego postanowienia z 17 grudnia 1889, przyzwolono na bezpłatne wydanie tylko takiej soli, która w obrocie handlowym nie znajduje zbytu.

Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym przyznało dla ludności włościańskiej powiatu skałackiego, nieurodzajem dotkniętej, tytułem bezprocentowych pożyczek 15.000 złr.

Ministerstwo skarbu pismem do Namiestnika hr. Badeniego zezwoliło na wydanie z kopalń wielickich dalszej partyi z ilości 5.000 cent. metrycznych gatunków takich soli kamiennej i odpadków, które nie dadzą się spieniężyć po cenie monopolowej, na rzecz najbardziej dotkniętych niedostatkiem okolic Galicyi.

Wskutek interwencyi ministerstwa handlu przyznały austryackie koleje z powodu zeszłorocznego nieurodzaju w Galicyi, zniżenie taryf dla transportu pełnych wagonów następujących artykułów do Galicyi aż do 31 czerwca b. r. mianowicie: soli, nawozów, artykułów żywności dla koni i bydła, oraz dla transportu kukurudzy z Węgier i Rumunii. Zniżenie pojedynczych taryf wynosi 10 centów od wagonu i kilometra; przy południowej kolei 14 centów. Zniżenie to przysługuje włościanom i właścicielom większych posiadłości.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 14 marca.

(=) Zupełnie fałszywie oceniły dzienniki wiedeńskie deklaracyę biskupów i sytuacyę przez nią stworzoną. Po części nie połapały się, po części umyślnie przesadzają, a zarazem dają ulgę swojemu sercu przez nieprzyzwoite wyzywania. A przecież sytuacya jest zupełnie jasna. Stronnictwo, którego naczelnymi rzecznikami są biskupi, nie było zadowolone z przedłożonej przez rząd nowelli szkolnej, z drugiej zaś strony wiedziało i wie, że postulata jego nie mogą obecnie znaleść poparcia ani u rządu, ani u czynników parlamentarnych. Stronnictwo to mogło po prostu odrzucić projekt rządowy, lecz tego uczynić nie chciało, gdyż uważało to za krok nieodpowiedni wobec rządu, popieranego dotąd przez to stronnictwo. Zwłaszcza też biskupi nie mogli czynnie przeciw rządowi wystąpić, żeby nie zwiększać trudności całego wewnętrznego położenia. A jednak coś uczynić należało, gdyż posłowie tego stronnictwa domagają się koniecznie jakichś danych, z któremi stanąćby mogli przed wyborcami. Biskupi znaleźli proste i godne wyjście z tych trudności. W uroczystej deklaracyi określili swoje zasadnicze postulata, tem samem rozwinęli sztandar, z którym posłowie stawać będą przed wyborcami, a zarazem zasystowali obrady nad całą sprawą szkolną, która tem samem do stosowniejszej pory odroczoną zostanie. Nowella szkolna zapewne do końca kadencyi nie doczeka się parlamentarnego załatwienia. Uroczyste wystąpienie biskupów nie pogorszyło sytuacyi, ale przeciwnie na razie ją polepszyło. Lojalne i konserwatywne znaczenie deklaracyi biskupów wynika z jej brzmienia i z następstw, które za sobą pociągnęła. Biskupi nie postawili żadnego ultimatum, lecz określając swoje żądania, oznajmili zarazem, że uznają, iż należy ułożyć się, porozumieć względem nich z czynnikami kompetentnemi.

Biskupi też zaznaczyli potrzebę i gotowość układów, obecnie jednak niema potemu warunków, więc też następstwem deklaracyi biskupów zdaje się być bezterminowe odroczenie sprawy. Zgoła zatem nie odpowiada naturze rzeczy i faktycznym stosunkom zdanie, że biskupi przyspieszyli rozbicie prawicy; owszem usunęli z drogi rządu i prawicy trudność, której obecnie przełamać niema sposobu, a zarazem stanowisko swoje i stronnictwa na przyszłość zawarowali. Wszystko, co o tem piszą tutejsze dzienniki, świadczy tylko, że nie znają one wcale i nie są w stanie ocenić charakteru, istoty, godności i lojalności katolickich biskupów, którzy nigdy nie uronią nic z tego, czego bronić są obowiązani.

Po prawicy Izby zapanowała otucha, że deklaracya biskupów i jej następstwa wyjaśniły i uprościły sytuacyę i pozwolą rządowi na razie przezwyciężyć bieżące trudności. Co będzie po tem, jak się stosunki ułożą, czy centrum zechce iść swojemi drogami, jakie stosunki i warunki mogą się wywiązać z przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej, a więc z pojednania jednej grupy prawicy ze znaczną częścią lewicy — są to pytania przyszłości, które, oczywista, umysły zajmują, ale jeszcze dla odpowiedzi niema należytych danych. Ponad tem wszystkiem góruje mądra uchwała Koła polskiego, która złożyła pieczę o przyszłość w ręce rządu, jako jedynego stałego czynnika, który zna najlepiej stosunki, środki i drogi i ma moc działania.

Londyn 11 marca.

Nie można powiedzieć, ażeby prace parlamentu szły pospiesznie, ani ażeby dawały rezultaty dodatnie. Gdy się obejmie ich dwutygodniową całość jednem spojrzeniem, to trzeba stwierdzić, że przy wzajemnej zajadłości dwóch stronnictw, ze spraw najmniejszych nawet robią się natychmiast wielce powikłane. Tradycyonalne u Anglików poszanowanie przeciwnika coraz się bardziej zatraca przy rozgorączkowanej atmosferze. Jeden z przywódzców radykalizmu, p. Labouchère, został wydalony z Izby na tydzień za zarzucenie kłamstwa pierwszemu ministrowi. Powodem do tej obelgi była sprawa z Cleveland Street, o której przyzwoici ludzie mówić nie lubią, a którą p. Labouchère obrał sobie jako specyalność. Chciał on od dawna w prasie, a ostatecznie w parlamencie udowodnić, że lord Salisbury ułatwił ucieczkę lordowi Arthurowi Somerset, że prawo i policya zostały użyte nie dla tryumfu sprawiedliwości, ale dla osłonięcia wysoko położonych osobistości. Nie było tajemnicą dla nikogo, znającego stosunki towarzyskie stolicy, na jakie osobistości potwarze w tym przedmiocie cisnąć się ośmieliły i jakim powodom przypisywano podróż do Indyi księcia Alberta-Edwarda. Z prawdziwem zadowoleniem moralnem przeświadczono się przynajmniej, że to była potwarz niedorzeczna i że następca tronu osobiście dokładał wszelkich starań, ażeby nie oszczędzano nikogo. Chcąc być zupełnie bezstronnym, nie można się nawet dziwić lordowi Salisbury z drugiej strony, że w gruncie rzeczy chciał, ażeby sprawa ta jaknajszybciej załatwioną została. Szło tu o dobrą sławę obyczajów angielskich. Jeżeli moralność tutejsza nie jest lepszą od innych i jeżeli jaskrawe światło, rzucone na nią w kilku rozgłośnych rozwodowych procesach, nie pozwala już uważać Anglików jako cnotliwszych od sąsiednich społeczeństw, to chodzi im samym wielce o utrzymanie dobrej opinii, jaką mają o sobie, i o wpojenie jej w ogół. Nie wątpimy, że społeczeństwo angielskie dałoby lordowi Salisbury zupełny indult za przekroczenie prawa dla osłonięcia takich potwornych wykroczeń, a powtarzamy, że mu tego przekroczenia p. Labouchère nie udowodnił.

Od dwóch tygodni Izba gmin zajmuje się sformułowaniem rezolucyi co do raportu komisyi śledczej w procesie pomiędzy *Timesem* a parnellitami. Rząd, który, jak wiadomo, pośrednio wyrokiem tym i raportem dotknięty został, zaproponował, ażeby Izba ograniczyła się do wyrażenia sędziom podziękowania za ich pracowitość i za ich bezstronność. Parnellici zażądali z drugiej strony, ażeby Izba napiętnowała w swej rezolucyi intrygę polityczną, którą się chciano posłużyć, aby po ich zniesławieniu zagrzebać sprawę irlandzką. Opozycya liberalna stanęła naturalnie po stronie Irlandczyków, i p. Gladstone, niestrudzony, zawsze młody, wypowiedział dwugodzinną mowę, istotnie pełną krasomowczych piękności. Odwołał się w niej do poczucia honoru Izby, i twierdził, że tym, co byli przez całe lata spotwarzani i oczerniani, należy się jedyna nagroda o jaką im chodzi, moralna rehabilitacya ze strony kolegów w Izbie. Pomiędzy temi dwoma propozycyami toczy się uparta walka, wypowiedziano mnóstwo mów gwałtownych z jednej i drugiej strony, cała opłakana sprawa irlandzka postawioną znowu została bez potrzeby przed zmęczoną jednemi i temi samemi argumentami publicznością. Nie było wątpliwości żadnej, że gabinet, jeżeli się uprze przy swej rezolucyi, wyjdzie zwycięzko. Ale w ostatnich dniach lord Randolph Churchill, ów niesforny dysydent, który lubi swym dawnym kolegom płatać figle, wniósł, pod pokrywką swego kolegi p. Jenningsa poprawkę, w której wyraża ubolewanie, że na podstawie sfałszowanych listów spotwarzono członków parlamentu. Poprawka ta postawiła stronnictwo ministeryalne w trudnem położeniu. Cała prawie Izba jest gotową zawotować poprawkę, gdyby się rząd przeciwko niej nie upierał. (Wiadomo już z telegramów, iż Izba odrzuciła zarówno wniosek Gladstona, jak i wniosek Caine'a, wyrażający naganę dla oskarżeń osnutych na sfałszowanych listach. *Przyp. Red.*).

Jeżeli się odłoży na stronę te rozprawy, to znajdziemy jako dodatnią stronę przedłożony przez gabinet projekt nadania konstytucyjnej ustawy zachodniej Australii.

Już sam w sobie jest to krok ważny. Australia rozwija się, wzrasta i rząd widzi się skłonionym do wyemancypowania nowego jednej z tych ogromnych przestrzeni, które dotąd są nader słabo zaludnione, ale które posiadają przed sobą olbrzymią ekonomiczną przyszłość.

Usamowolnienie północnej części zachodniej Australii nabiera przedewszystkiem wagi z powodu okoliczności, wśród których się odbywa. Świat kolonialny brytański znajduje się od lat kilku w pewnego rodzaju chaotycznym fermencie. Z jednej strony rodzą się i nabierają siły dążenia do całkowitego wybicia się z pod angielskiego berła, i ukształtowania się w samodzielne państwa, z drugiej istnieją dążenia do ugrupowania się w potężnej federacyi na organizmy, za wzór których służy dominium Kanady. Te idee federacyjne popierane są przez rząd Wielkiej Brytanii, ale nie same w sobie, lecz jako środek przejściowy, jako przygotowanie do federacyi cesarskiej, do tego ścisłego związku pomiędzy wszystkiemi ziemiami składającemi imperyum, związku, który stworzył potężny geniusz lorda Beaconsfield'a, a który podjęty został energicznie przez wszystkie stronnictwa. Wiedzą czytelnicy, jaką działalność rozwinął w tym kierunku następca tronu, książe Walli, organizując wystawy kolonialne, zakładając instytut wszechkolonii, protegując istnienie ligi federalnej. Prezesem jej jest lord Rosebery, dawny minister spraw zagranicznych w gabinecie Gladstona, ale jednoczący swe działania z polityką obecnego rządu na tem polu. Idzie o skłonienie wszystkich kolonij do ustanowienia wspólnych instytucyj, służyć mających do obrony wojskowej terytoryum brytańskiego, zagrożonego na jakimkolwiek punkcie.

Mimo konferencyi kolonialnej, zwołanej do Londynu przez lorda Salisburego, mimo agitacyi ligi federalnej, dotąd niema żadnych widocznych owoców tej propagandy. Ale należy się uzbroić w cierpliwość. Przeprowadzenie tego dzieła byłoby największą zdobyczą, jaka kiedykolwiek zdarzyła się na międzynarodowem polu i nie należy się spodziewać natychmiastowych następstw. Jest to przedsięwzięcie, do którego zaprzęgają się pokolenia jedne po drugich. Obszerne dzieło, jakie świeżo wydał sir Karol Dilke p. t.: *Probleme of Greater Britain* jest całe poświęcone sprawie federacyi pomiędzy państwami, wchodzącemi w skład korony brytańskiej.

W chwili obecnej na dwóch punktach odbywa się ta praca federacyjnej organizacyi: w południowej Afryce i w Australii. W pierwszej z tych dwóch kolonialnych posiadłości niespieszno jest rządowi metropolii rozwiązać sprawę, gdyż terytoryalne stosunki nie są jeszcze utrwalone, granice niepewne, a niedawne starcie z Portugalią, dalekie jeszcze od ostatecznego rozwiązania, ciągle grożące niebezpieczeństwo granicznych sporów z Niemcami oraz wybuch Boerów holenderskiego pochodzenia, nakazują politykę nadzwyczaj ostrożną. Ale w Australii rzeczy stoją inaczej. Niema tam ani sąsiadów, ani nieprzyjaznej rasy autochtonów, a na posiadaniu kraju, co jest trzy razy tak wielki, jak Indostan i gdzie z 600,000,000 akrów jest zaledwie 5,000,000 dotąd uprawianych, a 11,000,000 sprzedanych, gdzie się mieszczą kopalnie nieznanej, ale nieoszacowanej wartości — na posiadaniu takiego kontynentu zależy Wielkiej Brytanii niezmiernie wiele. Tymczasem coraz więcej wyrabiają się w niektórych australskich koloniach, samych przez się wielkich, jak połowa Europy, dążenia do samodzielności. Szczególniej ujawniają się w Queenslandzie. — Przeszkodą główną do wszelkiej akcyi emancypacyjnej Australii było rozdwojenie panujące pomiędzy rozmaitemi koloniami. Jedne z nich są za wolnym handlem, drugie za protekcyą; jedne idą za hegemonią Wiktoryi, drugie za przewagą Nowej Walii południowej. Te rywalizacye stawiają rząd angielski co moment w bardzo trudnem położeniu. Wolałby, ażeby zamiast mieć do czynienia z sześciu rządami, traktować mu przychodziło jedynie ze wspólnym federalnym rządem. Dlatego sprzyja idei zawiązania jednej australskiej federacyi podług modelu kanadyjskiego. — Właśnie obecnie Sir Henry Parkes, pierwszy minister Nowej Walii południowej, zwołał rządy wszystkich państw Australii na konferencyę do Melbourne i toczą się obrady nad wspólną federacyjną konstytucyą. Cały świat polityczny angielski ma oczy zwrócone w tamte strefy w przeświadczeniu, że się tam odgrywać zaczyna pierwszy akt dramatu, co stanowić ma o losach Wielkiej Brytanii. Przedłożenie w tych okolicznościach billu o nadaniu konstytucyi zachodniej Australii jest dowodem znaczenia, jakie rząd do organicznego rozwoju tej skomplikowanej kwestyi przywiązuje.

Wypadkiem najrozgłośniejszym ubiegłego tygodnia było otwarcie mostu na rzece, a raczej na odnodze morskiej Forth, w pobliżu Edymburga. Dokonanie tego olbrzymiego przedsięwzięcia jest nowym tryumfem inżynierskiego geniuszu, i Anglicy mają prawo być z niego dumni.

Siedm lat budowano most na Forth i koszta jego wyniosły 2,250,000 funtów szterlingów. Jestto drobiazg wobec bogactwa angielskiego, i chociażby koszta były większe jeszcze, nie poskąpiliby ich byli Anglicy. Szło im o udowodnienie swego pierwszeństwa jako inżynierów, pierwszeństwa wątpliwego nieco po cudach przeszłorocznej wystawy paryskiej. Nie trzeba się też dziwić, że zaproszono wszystkie znakomitości inżynierskie francuskie na inauguracyę, a między nimi pp. Eiffel i Heusant, oraz że zarzucono Francuzów dowodami nadzwyczajnej uprzejmości i gościnności. Z równymi kojarzyli się równi.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wszedł na porządek dzienny projekt do ustawy o prowizoryum budżetowem do końca maja 1890.

W dyskusyi zabrał głos dep. Vaszaty i oświadczył, iż życzenia czeskiego ludu nie zostały spełnione. Mowca krytykował szczególnie układy co do kwestyi językowej w sądach czeskich, a specyalnie w wyższym sądzie krajowym. Gani on utworzenie tylko biór dla przekładów przy najwyższym trybunale, zamiast urządzenia narodowych sekcyj. Mowca omawia kwestyę kolei północnej i podatku wódczanego; twierdzi, iż tylko rząd zna tajemnice klubu czeskiego, a samą ugodę nazywa zdradą względem narodu czeskiego. — Ugoda czesko-niemiecka w skutkach swych nie przyniesie pożądanego pokoju, lecz wzbudzi nieskończenie długie walki. Ugoda obaliła artykuł XIX zasadniczych ustaw państwowych. Prezydent ministrów sprzeniewierzył się swej przeszłości, a staroczescy delegaci dopuścili się zdrady politycznej względem narodu czeskiego. Tych niepomnych swych obowiązków posłów odtrąci jednak naród czeski i musi to uczynić, jeżeli sam na siebie nie chce haniebnie podpisać wyroku śmierci. Przewidując to jasno, nie mogą oni, sumienie im nie pozwala apelować do narodu. Tylko między obustronnie swobodnie wybranymi przedstawicielami możliwą jest trwała, prawdziwa ugoda między narodem a narodem, i do uskutecznienia takiej ugody na podstawie prawdziwej wolności obu szczepów, naród czeski zawsze okazywał gotowość. Taka atoli ugoda, która poniża jeden naród, nie doprowadzi do pożądanego pokoju; pobudzi ona tylko do nowej walki. Nie mogę jednak przyzwolić na budżet dla rządu, który iście austryacki program okazywania sprawiedliwości wszystkim narodom, nagle odrzucił. (Oklaski ze strony młodoczechów).

Dep. Dr. Rieger zabiera głos, aby przedewszystkiem odpowiedzieć na osobiste zaczepki, wymierzone przeciw sobie, Zeithammerowi i Mattuszowi, a następnie przechodząc do kwestyi ugody, oświadcza: „Jeżeli to jest zbrodnią, zdradą, jakiej się dopuściłem względem narodu mego, to niech mi będzie wolno na usprawiedliwienie tej „zdrady“ powiedzieć, iż najszczerszem pragnieniem mojem było osiągnięcie pokoju w drogiej mojej ojczyźnie nawet za cenę ofiar. A jeżeli to jest „zbrodnią“, to wzywam na sędziego współczesne i przyszłe pokolenie i oczekuję wyroku z całym spokojem.“ Wywody Riegera przyjęte zostały żywemi oklaskami. Hr. Taaffe przystąpił do niego i winszował mu.

Następnie Izba uchwaliła prowizoryum budżetowe wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy i Młodoczechów.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya nad ustawą względem odszkodowania osób niewinnie zasądzonych. Po przeprowadzonych rozprawach uchwalono całą ustawę w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

W komisyi budżetowej żądał p. Bobrzyński lepszego uposażenia szkół przemysłowych i rękodzielniczych w Galicyi. P. Rutowski wykazywał cyfrowy stosunek dotychczasowego uposażenia w tej mierze innych krajów koronnych a Galicyi. P. Abrahamowicz uczynił uwagę, że skoro Sejm galicyjski, złożony przeważnie z reprezentantów rolnictwa, wotuje rokrocznie znaczne subwencye dla celów przemysłowego szkolnictwa, to widocznie muszą tam być ważne powody, wymagające podniesienia tego szkolnictwa. Powody te są: z jednej strony usilne pragnienie nauki zawodowej wśród mas ludowych, z drugiej to przeświadczenie, coraz bardziej torujące sobie drogę, że przemysł i rolnictwo muszą wspierać się wzajemnie. Podczas gdy w innych krajach liczba frekwentantów w gimnazyach zmniejsza się stale, wzrasta natomiast w szkołach przemysłowych; w Galicyi — jak to zresztą sam minister Gautsch niedawno temu skonstatował — dzieje się odwrotnie, co jeno wytłumaczyć można małym rozwojem galicyjskiego przemysłu. Że rząd nie mógł do tej pory uwzględnić uchwał i postulatów ostatniego Sejmu, objaśnia sobie mowca tylko krótkością czasu; mniema wszakże, że droga do naprawy zaniedbanego stanu stoi otworem. Mianowicie należy to uskutecznić z pomocą kredytów dodatkowych. — Szef sekcyi hr. Enzenberg oświadczył, że rząd wniesie kredyty dodatkowe dla gal. szkół przemysłowych.

Na stosowne zapytanie oświadczył minister Gautsch, iż ministerstwo zajmuje się kwestyą nowego katechizmu; manuskrypt katechizmu katolickiego już gotów i zapewne niebawem otrzyma aprobatę.

Komisya dla podatku spożywczego przyjęła z drobnemi zmianami wszystkie tytuły projektu ustawy o reformie podatku spożywczego w Wiedniu wedle wniosków komisyi ściślejszej, a zarazem uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, aby także w innych zamkniętych miastach poza Wiedniem podjął reformę podatku akcyzowego, z możliwem uwzględnieniem lokalnych stosunków i przestrzeganiem ekonomicznych oraz finansowych interesów odnośnych gmin miejskich, i aby wniósł jak najrychlej odpowiednie projekta ustawy. Druga, przyjęta przez komisyę rezolucya wzywa rząd do wniesienia projektu ustawy, wedle którego ma być w jak najkrótszym czasie zainicyowaną reforma podatku spożywczego także w gminach wiejskich.

Komisya ekonomiczna obradowała nad projektem ustawy, dotyczącym statystyki handlu zagranicznego. Dep. Wysocki, imieniem ściślejszej komisyi, złożonej dla wstępnych obrad nad tym projektem, zdawał sprawę w myśl drukowanego wniosku sprawozdawcy, który w całości zaleca przedłożenie rządowe, jako podstawę do rozpraw. — Wśród dyskusyi ogólnej zabierali głos pp. Sochor, Schwegel, Hallwich i Hevera. Wszyscy mowcy zgodzili się w zasadzie na przedłożenie, zaznaczyli atoli brak w niem postanowienia co do handlu pomiędzy Austryą i Węgrami. Deput. Hallwich uczynił wniosek o przekazanie przedłożenia ściślejszej komisyi z tem poleceniem, iżby ta w porozumieniu z rządem wynalazła formę, w której rzeczona ustawa mogłaby być i na stosunki handlowe Austryi z Węgrami rozszerzoną. Wniosek ten przyjęto.

W komisyi sanitarnej odczytał Dr Roser swój referat w sprawie utworzenia Izb lekarskich. Wśród dyskusyi nad tym przedmiotem oświadczył komisarz rządowy radca dworu Kusy, iż rządowi trudno jest w obecnem stadyum rozpraw określić dokładnie swe stanowisko wobec projektu ustawy. Rząd jednak jest wogóle przychylnie usposobionym dla myśli kreowania Izb lekarskich.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła posel. polskiego w Wiedniu odbieramy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w d. 12 marca toczyły się obrady poufne o dalszem postępowaniu taktycznem w sprawie indemnizacyjnej.

Po ukończeniu tych obrad zabrał głos p. Rosenstock, prosząc o reasumcyę uchwały Koła, mocą której polecono deputacyi Koła starać się u rządu o przeniesienie Izby przemysłowo-handlowej z Brodów do Tarnopola; albowiem będąc posłem, wybranym przez Izbę handlową brodzką, nie miał sposobności przedłożyć Kołu powodów pozostawienia tej Izby w Brodach, gdyż nie mógł być obecnym na początku posiedzenia Koła w dniu 9 b. m., zmuszony brać udział wówczas w obradach zgromadzenia gorzelników, zwołanych na ten dzień z różnych krajów monarchii w celu naradzenia się, jakich zmian należy domagać się w ustawie o opodatkowaniu spirytusu. Po krótkiej dyskusyi Koło zgodziło się, aby na przyszłem jego posiedzeniu poseł Izby handlowej brodzkiej przedstawił swoje uwagi i powody pozostawienia tej Izby w Brodach, a wysłuchawszy go postanowi Koło, czy reasumować swoją chwałę z dnia 9 marca, czy też przy niej pozostać.

Następnie p. Kozłowski oświadczył, że nie może dłużej pełnić obowiązków sekretarza Koła i sekretarstwo to składa.

P. Jaworski odrzekł, że jeżeli p. Kozłowski trwać będzie koniecznie przy postanowieniu złożenia sekretarstwa, zamieści wybór sekretarza na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła.

Wreszcie p. Rutowski interpelował, czy i kiedy rząd przedłoży projekt ustawy o dalszej pomocy ze skarbu państwa dla dotkniętych niedostatkiem w Galicyi z powodu zeszłorocznego nieurodzaju. Wskutek tej interpelacyi p. Czerkawski zabrał głos i przedstawił, że ponieważ Koło poleciło zajęcie się tą sprawą posłom polskim, zasiadającym w komisyi budżetowej oraz posłom Chrzanowskiemu i Hompeschowi, przeto wskutek ich narady udał się do ministra skarbu i zapytał się, kiedy rząd wniesie przedłożenie rządowe co do dalszej pomocy ze skarbu państwa dla dotkniętych niedostatkiem, przypominając, że Wydział krajowy obliczył potrzebną sumę na 2,225.000 złr. Minister skarbu odrzekł, że odnośny projekt ustawy jest gotowy, lecz ponieważ nie przeszedł jeszcze przez radę ministrów, przeto jest tajemnicą urzędową i nie może treści tegoż projektu wypowiedzieć. Wówczas p. Czerkawski z polecenia współczłonków komisyi oświadczył, iż należałoby, aby suma na zapomogi bezzwrotne była większą od sumy przeznaczonej na pożyczki zwrotne.

Nad przedmiotem tym wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Abrahamowicz, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Jaworski, ks. Czartoryski i Rutowski; poczem Koło uchwaliło, aby przewodniczący Koła domagał się od rządu jaknajrychlejszego wniesienia projektu ustawy, wyznaczającej dalszą pomoc ze skarbu państwa dla ludności dotkniętej niedostatkiem w Galicyi.

Uzupełniając sprawozdanie z przeszłego posiedzenia Koła w dniu 9 marca, podajemy osnowę odezwy Koła posłów polskich w sejmie pruskim do Koła posłów polskich w austryackiej Radzie państwa, wystosowanej z powodu zgonu śp. Ottona Hausnera:

„Żałobna wieść, która się rozeszła po całej polskiej ziemi z powodu śmierci ś. p. posła Ottona Hausnera, głośnem a bolesnem odbiła się echem w sercach zebranych członków Koła polskiego w sejmie pruskim. Przenosząc się myślą nad świeżą mogiłę, pokrywającą zwłoki znakomitego męża, chluby polskiego narodu i świętej nam sprawy, wyrażamy Kołu polskiemu w Wiedniu oraz rodzinie ś. p. Ottona Hausnera szczere a gorące słowa współczucia i żalu.

Z wysokim szacunkiem Koło polskie w Sejmie pruskim w Berlinie. Prezes: *Leon Czarliński*; sekretarz: *Karol Sczaniecki.*“

— Kto jedzie? — wołano z jednej i drugiej strony.

Odpowiadałem: „Chałubiński do Gorczakowa, aby powstrzymać strzelanie.“

— Widzimy — krzyczano — ale kto w karecie?

Na to już niby odpowiedzi dać nie mogłem, bo karetka tymczasem kilka kroków naprzód się posunęła, i znowu takiemi samemi zarzucano mnie pytaniami, na które tak samo odpowiadałem na pierwsze, a omijałem drugie. Wiekiem mi się wydał ten czas przejazdu przez Szyjkę. To też kiedym ujrzał nakoniec przed końmi otwarty plac, tom się już zapomniał w niecierpliwości mojej i palnąłem w kark woźnicę, krzycząc: „w czwał!“ A w tejże samej chwili runął na nas grad kamieni.

Poznano, jak się potem dowiedziałem, ogromny nos Enocha, figurujący w karecie pomiędzy szybami okien.

Ja dostałem uderzenie w skroń, niedość jednak mocne, aby mię ogłuszyło, tylko kapelusz zleciał mi z głowy. Szyby w karecie w drzazgi się rozleciały. Obaj Wielopolscy mieli twarze zakrwawione. Moskale strzelają w tej chwili, na szczęście nasze, nie na Krakowskie, ale na Podwale; więc lecimy, ale tuż przy czwałujących koniach naszych leci też jakiś młody, niepospolity szybkobiegacz, bo równo z końmi trzymał się na przestrzeni pewnie 50 kroków; ale naprożno silił się dosięgnąć ręką uzdy naszych biegunów — wyprzedziliśmy go i stanęli nakoniec przed zamkiem.

Weszliśmy wszyscy do sali, poprzedzającej gabinet ks. Gorczakowa. Przy jego drzwiach stojący adjutant zagrodził drogę idącemu w milczeniu bez zameldowania się margrabiemu, mówiąc: „Książę nikogo nie przyjmuje.“

— Taki rozkaz do mnie stosować się nie może — odparł dumnie Wielopolski. — Proszę powiedzieć księciu, że margrabia Wielopolski do niego przychodzi.

Adjutant wszedł do gabinetu i natychmiast wrócił z oznajmieniem, że książe prosi.

Wtedy Wielopolski, zwracając się do mnie, powiedział:

— Daję panu słowo, że nie wyjdę ztamtąd, dopóki strzelać nie przestaną. — I skrył się za drzwiami.

Spojrzałem po sali. Dużo było tam osób. Zapamiętałem jenerała Paniutina, którego twarz miała taki wyraz głębokiego smutku, żalu, może nawet i wstydu, że zwróciło to moją uwagę, mimo tych salw morderczych, które, nie ustawając, na torturach mię trzymały.

Spojrzałem na zegar i liczyłem te minuty męczeństwa — i naliczyłem ich aż trzydzieści, nim nakoniec wezwany do gabinetu księcia adjutant wyszedł ztamtąd, wbiegł na balkon i dał rozkaz zaprzestania morderstwa.

Wtedy zwróciłem się do obecnego w sali i znanego mi wojskowego lekarza Polaka: „Panie, teraz kolej na naszą pracę. Zejdźmy na dziedziniec opatrywać rannych.“ I wyszliśmy z sali.

Tu opowiadający umilkł. Widziałem na jego twarzy, że cofnął się duchem do owych chwil straszliwych i widziadło ich w pamięci swej odnowił.

— Cóżeś ty tam na dziedzińcu zamkowym widział? — zapytałem.

— Widziałem — odpowiedział żywszym już głosem — kobietę z kulą w głowie, która skonać nie mogła.

Tu zerwał się z krzesła mój przezacny Tytus i zakrzyknął tuż nademną:

— Ale ty mnie o to nie pytaj, bo ja konwulsyj dostanę.

I nie pytałem już o nic. A korzystając z tego, że to już była godzina pierwsza po północy, że pusto na ulicach Warszawy, poszedłem na ów plac mordu, aby tam, ukląkłszy na kamieniach niewinną krwią skropionych, ulgę sobie przynieść łzami najlepszemi z mojego serca i modlitwą za dusze poległych ofiar.

X.

Nie zapuszczając się bynajmniej w sprostowania mnóstwa mylnych wiadomości, rozgłoszonych w dziennikach o poufnych obradach Koła w d. 9 marca, uzupełniamy tylko ogłoszone już sprawozdanie nasze o tych obradach wiadomością, że uchwała, aby z tych poufnych obrad ogłosić relacyę przewodniczącego z przebiegu krótkich rokowań z stronnictwami „prawicy“ i wniosek jego zmieniony w uchwałę Koła, powzięta była jednomyślnie na wniosek przewodniczącego; p. Onyszkiewicz zaś wnosił, aby uchwałę co do ogłoszenia lub pozostawienia w tajemnicy dalszych obrad nad postępowaniem taktycznem — powziąć na końcu posiedzenia i wniosek ten uchwalony został 17 głosami przeciw 13.

Sprawy krajowe.

(Stan spraw indemnizacyjnych z końcem drugiego półrocza 1889 r.).

Z pozostałych z końcem czerwca 1889 roku spraw indemnizacyjnych w liczbie 52 i z przybyłych w drugiej połowie 1889 roku spraw w liczbie 1,484, a więc w ogólnej liczbie 1,536, załatwiono 1,494, pozostało tedy z końcem grudnia 1889 roku niezałatwionych 42 spraw.

Tytułem kapitałów wynagrodzenia i wykupna nie przyznano nic zgoła uprawnionym w drugiej połowie r. z., a w ten sposób wykazany z końcem czerwca 1889 roku stan pozostaje niezmienionym także z końcem grudnia 1889 r.

Również pozostają niezmienione z końcem grudnia 1889 r. wykazane w ostatniem sprawozdaniu cyfry, co się tyczy sum przekazanych i wypłacanych obligacyami i gotówką uprawnionym do poboru, tytułem wyrównania kapitału i renty, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego.

Z pozostałych z końcem czerwca 1889 roku 6 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 1, pozostało tedy z końcem grudnia z. r. w zaległości 5 dochodzeń, mianowicie: po jednem w powiatach bocheńskim, chrzanowskim, jaworowskim, tarnowskim i złoczowskim. W ciągu drugiego półrocza 1869 roku nie zarządzono żadnego nowego dochodzenia.

W końcu należy nadmienić, że w dniu 31 października z. r. odbyło się, wedle przepisanego planu, 64 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 63 losowanie takichże obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Z sejmu pruskiego.

Dyskusya nad wnioskiem szkolnym Koła polskiego.

We wtorek wszedł na porządek dzienny Izby deputowanych sejmu pruskiego wniosek Koła polskiego, żądający przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Pierwszy zabrał głos wnioskodawca poseł X. Dr Stablewski. W długim wywodzie, popartym obfitym materyałem statystycznym, wykazywał mowca, jak system dzisiejszej nauki elementarnej w dzielnicach polskich wykracza wręcz przeciwko zasadom prawa natury i zdrowej pedagogiki, jak niema w nim ani cienia żywiołu wychowawczego, jak zamiast rozwijać przygnębia umysł, jak upośledzenie wykształcenia religijnego, spowodowane wykładem niezrozumiałym, prowadzi do zdziczenia umysłu i przysposobienia go do posiewu idei przewrotu, jak stworzony antagonizm pomiędzy rodziną a szkołą podkopuje węzły rodzinne i moralność dziecka i przyczynia się do rozrastania się zbrodni, a mianowicie w polskich dzielnicach w sposób zastraszający. Zapewne minister nie wie dokładnie, jak rzeczy stoją, — wywodził mowca — bo czerpie informacye ze źródeł, których mu dostarczają urzędnicy szowinizmem narodowym i antireligijnym przesiąkli.

Niesprawiedliwe obchodzenie się z Polakami wywołuje największe rozgoryczenie umysłów. — Mowca porównał obchodzenie się z Polakami z obchodzeniem się z Niemcami w prowincyach nadbałtyckich. Przysyłają nam do szkół naszych nauczycieli Niemców, znających tylko język niemiecki i nieumiejących się absolutnie z dziećmi porozumieć. W takich warunkach kij jest u nas środkiem porozumienia się nauczyciela z dzieckiem i zdarzają się wypadki, że dzieci skutkiem razów odebranych umierają. Mowca dowodził następnie, jak usiłuje się nadto katolików polskich protestantyzować i objaśnił na podstawie liczb i przykładów, jak wykonywaną jest u nas zasada *paritas*. Minister Gossler, zdaniem jego, prześladuje katolików i Polaków prawie więcej jeszcze, aniżeli minister Falk, powinien zaś przyjść do przekonania, że obecny czas już nie jest potemu, aby robić zdobycze wyznaniowe, chodzić zaś tylko powinno o ratowanie zasad ogólno-chrześcijańskich. Pamiętając słowa królewskie: że religia winna być ludowi zachowaną, nie traci mowca nadziei, że zmiana na lepsze nastąpi i w tej myśli poleca swój i towarzyszy wniosek.

Minister oświecenia Dr Gossler oświadczył, że *imparitas* w Prusach Zachodnich nie jest zasadniczą, spowodowaną jest ona tylko silnym wzrostem ludności polskiej w stronach, które dawniej zupełnie były protestanckiemi. Ztąd zdaniem jego pochodzi, że niektóre szkoły zapełnione są przeważnie przez dzieci katolickie, chociaż założone były z funduszów protestanckich, a nawet z funduszów towarzystwa Gustawa Adolfa. Minister uważał znowu za potrzebne mówić o jakiejś „polskiej propagandzie“, o sporach powstałych pomiędzy Polakami a niemieckimi katolikami w Prusach Zachodnich i o jakiejś „krnąbrności“ Polaków wobec swych biskupów. Sprawę ustroju szkół w dzielnicach polskich minister każe uważać za li tylko techniczną i nie życzy sobie, żeby ją uważano za polityczną i zakończył, że dopóki obecny rząd stać będzie u steru, żadna zmiana w istniejących środkach nie nastąpi, zarządzone one bowiem zostały po sumiennem zastanowieniu się.

Poseł X. kan. Neubauer mówił szczegółowo o stosunkach szkolnych w Prusach Zachodnich, gdzie nawet po większej części ustał polski wykład nauki religii, gdzie wykład języka polskiego dlatego został w niektórych okolicach zniesionym, ponieważ ludność mówi narzeczem kaszubskiem i mazurskiem, chociaż oba te narzecza są odcieniami mowy polskiej. Odnośne petycye do ministra zanoszone nic nie skutkowały. Mówca objaśniał stosunki wyznaniowe w szkołach katolickich i ewangelickich i wykazał, jak forytowaną jest ogólnie ludność ewangelicka na niekorzyść katolickiej, jak za pieniądze katolickie utrzymują się szkoły ewangelickie, że inspekcyę szkolną nad szkołami katolickiemi sprawują w największej części protestanci, wobec czego nie można się dziwić, że polska ludność katolicka czuje się upokorzoną i jest wielce niezadowoloną.

Następnie zabrał głos raz jeszcze poseł Stablewski i zbijał szczegółowo wywody ministra, a mowę swą zakończył temi słowy: Jeżeli minister oświadczył, że dopóty, dopóki ministerstwo obecne stoi u steru rządów, zmiany w opłakanych naszych stosunkach politycznych i szkolnych spodziewać się nie mamy, to przecież jest i ponad ministrami i mocarzami siła wyższa, wieczna i sprawiedliwa. Pan minister nie wieczny — a *deus mirabilis, fortuna variabilis* wyrzekł na końcu za Starowolskim mówca, zamykając świetną pod każdym względem replikę swoją.

Poczem Izba wniosek Koła polskiego odrzuciła. Za wnioskiem głosowało Koło polskie, centrum i część stronnictwa wolnomyślnego.

KRONIKA.

— **Książę-biskup krakowski** Dunajewski wyjechał do Lwowa.

— **Wieczór telefoniczny.** Z Zadaru donoszą 7go b. m.: Przed paru dniami zaprosił tutejszy dyrektor poczty p. Afrič dystyngowane towarzystwo, a między niem namiestnika bar. Blazekovicza, na wieczór w gmachu pocztowym i telegraficznym. Tegosamego wieczora zaprosili naczelnicy urzędów telegraficznych w Sebenico i Spalato znanych sobie panów i damy. Były zatem trzy wieczory w odległości od siebie o 160 a względnie 320 kilometrów na wybrzeżu Adryatyku, a pomimo tego była zabawa wieczorna tylko jedna. Panowie z Spalato rozmawiali dłuższy czas z damami w Zadarze, a te zawiązały rozmowę z znajomymi w Sebenico i Spalato, i jeden z członków towarzystwa w Sebenico wywoływał naraz wesołemi swemi konceptami równocześnie rozlegający się śmiech w towarzystwach trzech miast, jak gdyby trzy te towarzystwa w jednej sali były zebrane. Panowało tego wieczora dotkliwe zimno, wiatr szalał, a okręty, które między temi trzema miastami kursowały, musiały się chronić do portu, aby wśród nocy uniknąć zdradliwego wichru. Towarzystwo owych trzech miast, wolne od tych niebezpieczeństw burzliwego morza, mogło wygodnie siedząc na kanapach lub w fotelach, z jednym z 10 telefonów w ręku, gawędzić swobodnie z znajomymi dwu innych miast. Między innemi opowiadała pewna dama w Spalato, że jeden z urzędników telegraficznych w Sebenico jest doskonałym flecistą. Potwierdził to pewien pan w Zadarze z uwagą, że powinienby dać się słyszeć. Wtedy ze wszech stron natarto telefonicznie na p. Carumiatti (tak się zowie urzędnik telegraficzny) aby co zagrał towarzystwu. P. Carumiatti nie dał się długo prosić, wydobył flet i zagrał z wielką brawurą kilka waryacyj. Po skończeniu zagrzmiały oklaski w Zadarze, Sebenico i Spalato w jednej chwili, tak że p. Carumiatti czuł się spowodowanym raz jeszcze zagrać, poczem pewien pan w Sobenico uczynił uwagę, że nie śmie głosić, iż p. Carumiatti jest najznakomitszym flecistą bieżącego stulecia, lecz uznanym być musi za najmocniejszego flecistę, gdyż głos jego fletu górował nad potęgą wichru i dał się słyszeć w odległości kilkuset kilometrów. Zabawa trwała przeszło trzy godziny.

— **Most na Firth of Forth** w Szkocyi, o którego uroczystem otwarciu przez ks. Walii doniósł telegram pod d. 4 marca, należy do największych cudów sztuki inżynierskiej naszego wieku. W porównaniu z nim słynna atrakcya wystawy paryskiej, wieża Eiffel, jest można prawie powiedzieć, zabawką. Łączy on dwa brzegi zatoki ujścia rzeki Forth pod Edynburgiem, która stanowiła dotychczas jednę z wielkich przeszkód komunikacyi kolejowej we wschodniej części Szkocyi, podobnie jak nieco wyżej na północ położona zatoka ujścia rzeki Tay, wsławiona przed kilku laty zawaleniem się olbrzymiego mostu kolejowego razem z idącym po nim pociągiem. Miejsce obrane na ten nowy most ma szerokości 2600 metr.; ważną okoliczność stanowi znajdujące się w samym środku znaczne podwyższenie dna morskiego, które sprzyjało ugruntowaniu tu filaru środkowego. Most składa się z części głównej żelaznej i dwóch zakończeń murowanych, łączących tę część z obu brzegami. Konstrukcya żelazna jest całkiem nową i polega przeważnie na użyciu stali, tudzież na nowym systemie konsolowym. Każdy z trzech głównych filarów stoi na fundamentach, złożonych z czterech murowanych we wodzie cylindrów. Na tych czterech nogach wznosi się olbrzymia wieża żelazna, wysokości szczytu kopuły św. Piotra, lub połowy wieży Eiffel, w połowie swej wysokości wysyłająca na dwie strony silnie zbudowane ramiona; długość każdego z ramion mierzy 178 metrów, czyli 594 stóp. Dwa ramiona sąsiednich słupów zbliżają się do siebie na odległość 161 metrów. Tę przestrzeń zapełniono, przerzucając przez nią zwykły wiszący most żelazny, zamykający jakby klucz sklepienny, każde z dwóch przęseł. Budowę rozpoczynano od filarów i symetrycznie rozciągano po obu stronach ich ramiona, gdyż cały sekret polega na równowadze. Przed zakończeniem mostu t. j. przed rzuceniem połączeń między ramionami filarów, była chwila, kiedy trzy rozszerzone u góry żelazne słupy wyglądały jak trzej w morzu stojący olbrzymi, którzy wyciągali ku sobie ręce, nie mogąc się dosięgnąć nawzajem. Rozpiętość każdego z dwóch wielkich przęseł wynosi blisko po 600 metrów, czyli po 1710 stóp angielskich. Pokład mostu wznosi się nad powierzchnię morza na 45 metrów. Tak więc nietylko największe okręty mogą swobodnie przepływać pod mostem, ale w wysokości jego wyglądają jak małe statki rzeczne. Most przewyższa śmiałością swoją wszystko, co dotychczas zostało zbudowanem na naszym planecie. Rozpięcie przęsła w najsławniejszym dotychczas moście żelaznym między Nowym Jorkiem a Brooklinem jest o całe 100 metrów mniejsze niż tutaj. Długość samej żelaznej części mostu na Forth wynosi 1640 wetrów, a więc, gdyby położyć sześć wież Eiffla jedna za drugą, mało co większą objęłyby przestrzeń. To też podczas gdy na wieżę paryską wyszło 7500 ton żelaza, most szkocki spotrzebował przeszło 7 razy więcej, bo 54.000 ton. Na fundamenta samych filarów użyto 25.000 ton cementu i sztucznych kamieni. Koszt budowy wyniósł piękną sumkę 56 milionów franków z górą, który to wydatek rozłoży się między kilka korzystających z mostu kompanij kolejowych. *Graphic* z przeszłego tygodnia podaje doskonały i bardzo dokładny widok mostu z jednego z brzegów. Dzieło istotnie jest zdumiewającem i będzie niewątpliwie stanowiło jednę z osobliwości świata, ściągających turystów ze wszystkich krajów.

— **Sprawa Dra Edmunda Markbreitera,** adwokata wiedeńskiego i znakomitego obrońcy, który w d. 3 b. m. nagle Wiedeń opuścił, wielkie wywarła wrażenie. Ucieczka jego z Wiednia a prawdopodobnie i Europy spowodowaną była obawą przed katastrofą, jaką mu groziły lichwiarskie długi, które doszły do kilkukroć tysięcy. Nadto po rozejściu się wieści o ucieczce Markbreitera, zgłosiła się pewna dama z doniesieniem, że przed rokiem złożyła w jego ręce jako kaucyę w procesie cywilnym sumę 30,000 złr., której po ukończonym procesie nie odebrała. Dr Markbreiter liczy lat 47, jest żonatym i ojcem trojga dzieci. Wyjeżdżając z Wiednia, mówił najbliższym, że jedzie do Londynu, gdzie ma bogatych krewnych, ma on się jednak znajdować już w Ameryce, zkąd z powodu prywatnego przeniewierzenia reklamować go nie można. Koncypientem w kancelaryi Markbreitera był Ornstein, dziś samodzielny adwokat, do którego udał się listownie Markbreiter, jako do długoletniego współpracownika i kolegi z prośbą, aby przyjął na siebie trudny urząd uporządkowania i załatwienia sprawy.

— **Majątek** książąt orleańskich wynosi według obliczenia dzienników angielskich 600,000,000 franków, nie licząc w to martwego kapitału, zawartego w licznych domach i pałacach, przeznaczonych wyłącznie na rezydencyą członków rodziny książęcej. Kapitały ulokowane są w bankach angielskich, amerykańskich i belgijskich.

— **Na Ararat** *Nowoje Obozrienie* donosi, iż pan L. Młokosiewicz, przyrodnik, leśniczy z Łagodechi, wraz ze swoją córką i 15 letnim synem wdarli się na wierzchołek Wielkiego Araratu. Towarzystwo, do którego należały jeszcze dwie osoby, wyruszyło pod kierunkiem trzech przewodników Kurdów w d. 19 ym sierpnia r. z. W d. 20-ym sierpnia dotarło do pola lodowego, wzniesionego na 10,000 stóp nad poziom morza. Przeszedłszy lodowce, zwolna już posuwano się naprzód. Pierwszy ustał syn p. Młokosiewicza Konstanty, który doszedł tylko do wzniesienia 14,000 stóp, nad poziom morza; sam nareszcie p. Młokosiewicz zatrzymał się na wysokości 16,750 stóp, czyli pod samym niemal szczytem (16.916 stóp). Na sam szczyt wdarła się p. Julia Młokosiewiczówna, dwóch jej towarzyszów: Tymoteusz Kryłow i Makary Chodzajew, oraz jeden przewodnik. Na szczycie córka pana M. zasłabła i musiano sprowadzać ją pod ręce. W powrocie Kurdowie tłumnie wybiegali naprzeciw towarzystwa, aby zobaczyć kobietę, która pierwsza wdarła się na szczyt W. Araratu. P. Młokosiewicz znany jest zoologom warszawskim, on to bowiem dostarczał ś. p. Taczanowskiemu ptaków kaukaskich, z których jeden przez zmarłego zoologa nazwany został *Lyrurus Młokosiewiczii*.

— **Nowa rzeczpospolita brazylijska** zbudowała sobie już olbrzymi pomnik. W stolicy południowej prowincyi Rio grande do sul odsłonięto świeżo posąg, mierzący 3½ metra na podstawie 13 metrów wysokiej. Pomnik był pierwotnie przeznaczony na upamiętnienie zniesienia niewolnictwa (d. 13 maja 1888). Obecnie zmieniono cel i poświęcono go założeniu republiki.

— **Amazonki Dahomeyu.** Amazonki króla Dahomeyu, z któremi siły francuskiej kolonii już bój stoczyły, opisuje Zöllner następnie: Proszę sobie wyobrazić wysmukłe i dobierane, co najsilniejsze młode dziewczęta, które nie tracąc nic ze swojej kobiecości, czynią wszakże wrażenie dobrej siły zbrojnej. Zespolenia takiego kobiecości z postawą i wyglądaniem wojowniczem nie mogłyby nigdy mieć kobiety europejskie, gdyż to, co tym murzyńskim amazonkom nadaje pozory męskości, wypływa z odmiennej budowy szkieletu kostnego u murzynek, mianowicie zaś z powodu wązkich bioder u kobiet murzyńskich. Murzynki czystej krwi nigdy prawie nie tyją, a co do budowy kości, podobne są prawie do mężczyzn. Można sobie więc amazonki te przedstawić, jak gimnastykujące wychowanki żeńskiego pensyonatu, któreby się bawiły w żołnierzy. Zasługuje też na uwagę dość piękne i malownicze uniformowanie tej gwardyi królewskiej. Z pod białej czapecki dżokiejskiej, ale bez daszka, upstrzonej malowanemi jaszczurkami, ptaszkami i t. p. wyglądają młodociane twarze i pełne ognia oczy. Nogi są obnażone, okryte tylko od pasa do kolan zielonemi lub czerwonemi półmajtkami. Górną część korpusu, oprócz gorsetu krajowego, okrywa wolno puszczona, nieokrywająca ani szyi, ani piersi tunika jedwabna, najczęściej o żywych barwach w prążki. Smukły wzrost uwydatnia się jeszcze plastyczniej przez pasek spięty mocno i równie barwny i jaskrawy. U tego paska po stronie lewej tkwi krótki mieczyk a na przodzie mały kartuzik na ładunki. W poprzek od ramienia do boku wkłada każda z amazonek szarfę dość szeroką białą lub innej jasnej barwy. Uzbrojenie składa się oprócz miecza z siekierek i karabinków.

Z miasta i kraju.

— **Rekolekcye dla mężczyzn,** rozpoczęte przez X. St. Załęskiego T. J. w kościele ś Barbary w niedzielę wieczorem, zakończyły się wczoraj. Po odbytej w dniu wczorajszym po południu i wieczorem spowiedzi, dziś bardzo liczne grono równie starszych wiekiem, jak młodzieży uniwersyteckiej przystępowało podczas mszy św. gremialnie do stołu Pańskiego, a każdy otrzymał od żarliwego kapłana i kaznodziei na pamiątkę zbiór kilku modlitw. Wielką i nieocenioną jest to zasługą X. Załęskiego, że przygotowując światłym rozbiorem kwestyj religijnych ducha pobożnych do godnego przystąpienia do św. Sakramentu, ułatwia zarazem spełnienie tego ważnego dla każdego katolika obowiązku.

— **Wiosna.** Od kilku dni mamy prawdziwie wiosenne ciepło, pod którem znikły śniegi nietylko w mieście ale i na rolach, tak że już wszędzie oziminy wydobyły się na wierzch i ładnie się zapowiadają. — Gdyby pogoda stale dotrzymywała i rzęsisty deszcz skropił ziemię, zazieleniłoby się wszystko i niebawem łąki i pola dostarczyłyby paszy bydłu po wsiach, a to przyczyniłoby się skutecznie do złagodzenia niedoli ludności włościańskiej w wielu okolicach kraju.

— **Komitet rautu dla głodnych,** zapowiedzianego na jutro, kończy swe przygotowania. Raut ten, urozmaicony występem scenicznym, produkcyami „Lutni“ lwowskiej pp. Hocka i Bylickiego, a nadto śpiewem młodej amatorki, będzie prawdziwą biesiadą artystyczną dla uczestników i budzi ogromne zainteresowanie. Bilety sprzedawać się będą aż do rozpoczęcia rautu (wpół do 7-mej) w komitecie w hotelu Saskim. Biletów na galerye została liczba już niewielka.

— **Wykład popularny.** Za staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się jutro w niedzielę d. 16go b. m. w sali gimnazyum św. Anny dziewiąty bezpłatny wykład popularny prof. Juliusza Miklaszewskiego: „Polska przed sejmem czteroletnim“ (ciąg dalszy). Początek wykładu o godzinie 3 po południu.

— **Odczyt na dotkniętych klęską głodową.** Uczennice i słuchaczki wyższego Zakładu naukowego dla kobiet, przy Muzeum techniczno przemysłowem istniejącego, chcąc przyczynić się chociażby drobniejszą pomocą dotkniętym klęską głodową, a przez to spełnić nietylko obowiązek chrześciański, lecz nadto dać wyraz poczucia obowiązku ciążącego na wszystkich członkach społeczeństwa wzajemnego wspierania się, dźwigania się wspólnemi siłami i samozaradności zbiorowej, w chwilach klęsk i potrzeb krajowych, zawiązały komitet dla urządzenia odczytu w połowie na dochód głodem dotkniętych włościan, a w połowie na korzyść biblioteki i czytelni dla kobiet już założonej, a porządkującej się obecnie, przy wyższym Zakładzie naukowym. Do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia głównie przyczynił się znany zaszczytnie p. Sewer (Maciejowski) ze współudziałem p. Romana Żelazowskiego. Po odczycie nastąpi deklamacya pani Wandy Siemaszkowej; zakończy wieczorek chór włościan z Bierzanowa. Dodać tu należy, że inicyatorki, urządzające wieczorek, uprosiły do przewodniczenia w ich komitecie panią Juliuszową Kossakową, tyle znaną ze swego gorliwego poparcia wszędzie, gdzie idzie o cele dobroczynne i publiczne. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

— **Posiedzenie** krakowskiego komitetu teatralnego odbędzie się jutro w niedzielę d. 16 b. m. Przedmiotem narad będzie memoryał Wydziału krajowego, dotyczący teatrów krakowskiego i lwowskiego.

— **W Kasynie powszechnem** we środę 19 b. m., w dzień św. Józefa, odbędzie się wieczorek z tańcami.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Dnia 12 marca odbyło się ogólne zgromadzenie dam Towarzystwa Dobroczynności w mieszkaniu i pod przewodnictwem wiceprezesowej hr. Zofii Wodzickiej, w obecności prezesa Towarzystwa Dra Władysława Ściborowskiego. Po przedstawieniu w krótkości obecnego stanu Towarzystwa i strat, które śmierć w gronie dam sprawiła (w ciągu trzech lat ubiegłych zmarło 11 dam), dokonano wyboru połowy komitetu ustępujących podług statutu dam, oraz dwóch dam w miejsce zmarłych ś. p. hr. Teresy Wodzickiej i ś. p. Emilii Mikułowskiej. Damy wylosowane na nowo wybrano, w miejsce zaś zmarłych zaproszono: Annę z hr. Potockich hr. Ksawerową Branicką i p. Maryę z Korzeniowskich Falkenhagen-Zaleską. Skład komitetu dam na trzy lata 1890, 1891 i 1892 jest następujący: prezesowa Adamowa hr. Potocka, wiceprezesowe: Zofia hr. Wodzicka i Eufemia Gwiazdomorska; damy komitetu: Anna hr. Branicka, Paulina hr. Dzieduszycka, Józefowa Feintuchowa, Cecylia ks. Lubomirska, Marya Milieska, Anna hr. Potocka, Zofia Szewczykowa, Róża hr. Tarnowska, Marya Falkenhagen-Zaleska i Zofia hr. Zamojska. Do grona dam Tow. Dobroczynności postanowiono zaprosić pp.: Jadwigę hr. Branicką, Czesławową Kieszkowską, Krystynę z hr. Tyszkiewiczów Andrzejową hr. Potocką, Elżbietę z hr. Zyberk-Platerów hr. Przezdziecką, Gabryelę z Kaczmarskich Stępińską i Izę z hr. Tyszkiewiczów hr. Tyszkiewiczową.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa handlu skór** w Krakowie za r. 1889 odbyło się w d. 10 b. m. w sali stowarzyszenia „Zgoda.“ Przewodniczący Dr Faustyn Jakubowski zagaił posiedzenie, na którem sprawozdanie z czynności dyrekcyi oraz zamknięcie rachunków za r. 1889 odczytano i dyrekcyi absolutoryum udzielono. Przystąpiono do wyboru dyrekcyi, w skład której weszli: pp. Karol Wejgel, jako dyrektor; Karol Machowski, jako zastępca dyrektora; Antoni Markiewicz, jako kasyer; Antoni Michałowski, jako zastępca kasyera; Karol Flank, jako kontrolor; Jan Ostrowski, jako zastępca kontrolora. Do Rady nadzorczej pp.: Franciszek Jarczyk, Kazimierz Witss, Kajetan Moniczewski, Leon Zadencki, Floryan Wojtasiewicz, Feliks Grodzki, Bronisław Dobrzański, Jan Karcz, Leon Gałek. Floryan Wojtasiewicz wybrany prezesem Rady nadzorczej; Franciszek Jarczyk, zastępcą prezesa Rady nadzorczej; Feliks Grodzki, sekretarzem Rady nadzorczej; Bronisław Dobrzański, zastępcą sekretarza Rady nadzorczej.

Wiadomości policyjne. Józefa Sroma, córka strażnika rogatkowego, złożyła w policyi kartkę zastawniczą na zastawioną bieliznę stołową, znalezioną przez siebie na placu Maryackim.

Straż policyjna przytrzymała Piotra i Kazimierza Zwolińskich, pochodzących z Rudawy, parobków z cukierni p. Heinricha, którzy pokradłszy wiele różnych przedmiotów p. Heinrichowi, wydali je swemu ojcu Majchrowi, który również został przyaresztowany.

Nekrologia.

Piotr Woźniakowski, zasłużony dyrektor teatrów prowincyonalnych, zmarł w Dębicy w d. 13 b. m., zostawiając rodzinę bez środków utrzymania. Cztero miesięczna uporczywa choroba wyczerpała wszystkie zasoby, jakiemi zmarły rozporządzał, a dziś żona i dwoje wychowanków zmuszeni są walczyć z niedostatkiem, nie będąc nawet w stanie opędzić kosztów przyzwoitego pogrzebu.

Zasługi, które ś. p. Woźniakowski dla sceny polskiej położył, są każdemu dosyć znane, ażeby nie wątpić ani na chwilę, że rodacy pospieszą chętnie z materyalną pomocą biednej, opuszczonej rodzinie zmarłego.

Składki na nieszczęśliwą rodzinę Woźniakowskich przesyłać można na ręce X. Eugeniusza Wolskiego, proboszcza w Dębicy, lub na ręce Administracyi *Czasu*.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 16go: Po raz drugi: *Sierota z Lowood*, dramat w 3 aktach, z prologiem, przez Karolinę Birch-Pfeiffer.

We wtorek 18go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, po raz pierwszy: *Za króla Sasa*, komedya w 3 aktach z pośmiertnych dzieł J. I. Kraszewskiego, oraz: *Mąż od biedy*, komedya w 1 akcie, Józefa Blizińskiego.

We czwartek 20go: Po raz szósty: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach, Alfonsa Daudeta.

W sobotę 22go: Na dochód Edmunda Rygiera: *Izrael na puszczy*, dramat na tle biblijnem, w 5 aktach, Juliana Łętowskiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— **Dnia 14go marca piękna pogoda; term. od 0·1 doszedł do 14·5 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 744·0 mm., term. 1·4 C. — Wiatr zachodni.**

— **W niedzielę dnia 16go marca: ś. Cyryaka dyak.; w poniedziałek 17go: śś. Gertrudy p. i Patrycego.**

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 7 marca odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem Dr St Windakiewicz odczytał rozprawę swą p. t.: „Liryka Sarbiewskiego, studyum literackie“.

Autor nawiązując do pracy p. Krystyaniackiego zamierzył przeprowadzić chronologiczny i rzeczowy rozdział liryków Sarbiewskiego i okazawszy na tem tle psychologiczne i artystyczne właściwości jego natury, przyczynić się do lepszego zrozumienia znakomitego liryka.

W ostatnich czasach objawił się w Polsce żywy interes dla Sarbiewskiego, pamięć jego uczczono pięknym pomnikiem, a w druku okazało się kilka dobrych prac, które rozszerzyły sumę wiadomości o zapomnianym, poecie ale nie podały należytej charakterystyki jego indywidualności i artyzmu. Główną zaś przeszkodą do racyonalnej oceny była nieświadomość genezy talentu, która pozwalała na chronologiczne przeskoki, przedwczesne argumenatacyje i łączenie niedopasowanych ogniw.

Sarbiewski był panegirystą, zanim stał się lirykiem; a punkt krytyczny, że autor doskonałych ód nie mógł być twórcą panegiryków, upada wobec faktów. Rękopisy barberyńskie XXX. 14 i 178 dostarczają pożądanego materyału do oświetlenia ciekawego peryodu przeobrażenia jednej postaci w drugą. Na nich, z pomocą wydania z 1625 r., można doskonale przestudyować genezę Sarbiewskiego jako liryka. Przeobrażenie owo przypada na pobyt poety w Rzymie i odbywa się w latach 1623, 4. 5.

Pod względem artystycznym utwory tej epoki pozostawiają jednak wiele do życzenia. Wśród dobrych bywają liche; najlepsze są te, które powstają w chwilach ważnych przełomów. Psychologicznego obrazu oprzeć także na nich niepodobna, bo są fragmentami różnych dróg i tendencyj, jak to zwykle bywa w dobie przejściowej każdego talentu.

Za właściwe i dokładne odbicie natury Sarbiewskiego należy uważać księgę czwartą liryków, którą pisze w zenicie swej twórczości, to jest w latach 1630, 1, 2. Posortowawszy należycie te poezye dochodzimy do wniosku, że Sarbiewski miał duszę polską, ale nie stał się poetą narodowym: że był pobożnym, ale uczucie to nie było istotą jego twórczości. W odach patryotycznych zastępuje brak natchnienia rozumowaniem, w odach treści religijnej, olśniewającą sztucznością.

Właściwy akcent jego poezyi spoczywa w uogólnieniu indywidualnych rysów psychologicznych i jak u Horacego wydaje porywające prawdą poemata. Dla twórczości był to teren ciasny, zwłaszcza że dusza Sarbiewskiego nie posiada szerokiej skali uczuć i dobrowolnie się skazała na pewnego rodzaju zasklepienie. Ale w tych warunkach było tem łatwiej poecie rozwinąć doskonały artyzm, który zasadzał się na drobiazgowej obserwacyi natury, sumiennem wyzyskiwaniu natchnień i nad wyraz pracowitem wykończeniu formalnem.

Sarbiewski nie jest osobistością bardzo pociągającą, ale niezawodnie wielce zajmującą. Delikatny i łagodny samotnik ulubił sobie krainę niewinnej poezyi. Gdyby on kogoś na świecie był ukochał, możeby się był rozwinął w bujny talent i błysnął tysiącem kolorów. Tak zaś pozostał kwiatem oranżeryjnym, który z mozołem dążył ku słońcu, a szyby inspektów brał za błękit nieba.

Sarbiewski obudził się na ziemi włoskiej. Do panegirysty przemówiło natenczas piękno starożytne i przeobraziwszy go, formy swoje mu narzuciło. Tendencya narodowa i historya własnej duszy uchroniły go od czystego naśladownictwa. Ale uczucia owe były za słabe, iżby go porwać poza granice liryki horacyańskiej, i wskazać krainy szerszej i potężniejszej twórczości. Po dwu wulkanicznych wybuchach na temat mowy grobów i wojny wschodniej, natura jego wraca do olimpijskiego spokoju i staje się nieco montonną, jak monotonnem było te żwierciadło wody, które stan jego duszy miało wyobrażać.

Sarbiewski był muzykiem co do słowa, peizażystą co do faktury, Horacym nowoczesnym co do treści. Z malarzów przypomina najbardziej Poussin'a, a w historyi będzie ogniwem, łączącem poezyę humanistów z pseudoklasycyzmem francuskim.

Z teatru. Jutro powtórzona będzie *Sierota z Lowood*.

We wtorek odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Na przedstawienie to wybrała dyrekcya teatru trzyaktową komedyę z pośmiertnych utworów ś. p. Kraszewskiego, która nigdy jeszcze na żadnej scenie nie była graną, a którą my po raz pierwszy ujrzymy, p. t. *Za króla Sasa*. W interesującej tej nowości główne role wykonają panie: Wojnowska, Siemaszkowa; pp. Ruszkowski i Siemaszko.

Nadto wznowioną będzie jedna z najlepszych jednoaktowych komedyj Józefa Bliżińskiego p. t. *Mąż od biedy* z panią Sułkowską i p. Lubiczem.

We czwartek po raz szósty *Walka o byt*, ciesząca się, jak wiadomo, wielkiem u nas powodzeniem.

Na sobotę przygotowuje się wznowienie pięknego dramatu *Izrael na puszczy*, a to na benefis p. Edmunda Rygiera.

Świata, zeszyt z 15 marca b. r., wyszedł i zawiera ilustracye Włodzimierza Tetmajera, Stanisława Radziejowskiego, Walerego Eliasza (wizerunek autentyczny Długosza), ładny rysunek Alfreda Römera, oraz reprodukcyę utworów Ludwika de Laveaux, Franciszka Streitta, Wojciecha Gersona, Aleks. Gryglewskiegr, oraz portrety ś. p. Ottona Hausnera i Adolfa Wilbrandta. Z części literackiej notujemy nowelkę Estei „W sieci pajęczej“, żywot Hausnera przez J. K. Ehrenberga, początek pięknego odczytu Dra Bron. Dembińskiego p. t. „Upadek rycerstwa“, oraz zgrabny obrazek sceniczny Kordyana Szreniawy pod tytułem „Pierwiosnek“. W dodatku dwa arkusze powieści.

Uniwersytet katolicki w Fryburgu doświadcza ze wszystkich stron sympatyi i poparcia, objawiającego się darami do biblioteki i zbiorów. *La Liberté*, dziennik wychodzący w Fryburgu, w Nrze 51 ogłasza nowy spis przesyłek, między któremi spotykamy n. p. 50 tomów wydawnictw królewskiej akademii saskiej wraz z listem gratulacyjnym, zawierającym najpochle-

bniejsze słowa zachęty i życzenia rozwoju. Jest to objaw tem mniej spodziewany, że akademia saska bynajmniej nie jest instytucyą katolicką. Wśród tego spisu Polacy bardzo zaszczytne zajmują miejsce. Już wspomnieliśmy o darach hr. Jenerałowej Zamoyskiej i hr. Przezdzieckiego. Przesyłkę zupełnego zbioru wydawnictw Akademii Umiej. w Krakowie nazywa słusznie dziennik szwajcarski wspaniałym darem. Znaczna liczba księgarni pospieszyła z ofiarą nakładów swoich, niektóre nadesłały po kilkaset tomów; i znowu na ich czele stoi nazwisko księgarni polskiej, Żupańskiego i Heumanna, którzy przesłali 450 tomów. Dalej widzimy między dawcami stowarzyszenia i przedsiębiorstwa, jak Tow. Goerresowe, redakcya *Germanii* itd., a nawet prywatne osoby, które ofiarowują całe fachowe biblioteki i zbiory zebrane przez siebie, albo odziedziczone w spadku. Nie potrzebujemy dodawać, za jak pomyślny objaw uważamy to powodzenie tego, jak trafnie się wyrażają o uniwersytecie swoim Fryburczycy „popsutego dziecięcia katolików“, po którem wielu usług dla dobrej sprawy się spodziewamy i któremu tem bardziej życzymy powodzenia, ile że już przy narodzeniu swojem sympatye dla Polski nietylko słowami, lecz i czynem stwierdziło.

Bulletin des Musées. Pod tym tytułem wyszedł w Paryżu 15 lutego b. r. pierwszy zeszyt objętości średniej broszury, formatu 8vo, nowego pisma miesięcznego, którego celem głównym jest podawać wszelkie wiadomości tyczące się muzeów, starożytności i zbiorów sztuki oraz pamiątek naprzód Paryża i Francyi, następnie wszelkich innych krajów. Obok kroniki bieżącej mieści numer pierwszy także kilka ważnych rozprawek naukowych w związku stojących ze zbiorami muzealnemi; parę komunikatów, oraz zajmującą bibliografię. Wydanie jest nader staranne i wykwintne, ozdobione kilkoma rycinami w tekscie. Przedsięwzięcie ma cechę niejako urzędową, gdyż wychodzi pod kierownictwem dyrekcyi sztuk pięknych i dyrekcyi muzeów narodowych francuskich, a redakcyę tworzą pp. Edward Garnier i Leoncyusz Bénédite, urzędnicy obu tych instytucyj rządowych. Do współpracowników wymienionych na czele należą wszystkie największe powagi naukowe, zajmujące się sztuką i archeologią, dyrektorowie głównych muzeów, profesorowie najwyższych zakładów naukowych, członkowie akademii itd., a między innymi spotykamy tam i nazwisko Polaka, p. Trawińskiego, wysokiego urzędnika w ministerstwie oświaty i sztuk pięknych w Paryżu. On też zapewne dostarczył wiadomości o Muzeum Narodowem w Krakowie i umieszczeniu tam Matejkowskiego „Kościuszki pod Racławicami“.

„Oda do młodości.“

Odczyt pani Maryi Konopnickiej.

Kobieta na mownicy należy u nas do zjawisk bardzo jeszcze niezwykłych; cóż dopiero, jeżeli tą kobietą jest osoba nosząca imię znane i głośne, autorka wprawdzie wiele krytykowana, wiele atakowana, o której mówi się nieraz i rozprawia zawzięcie, roztrząsając *pro* i *contra*, ale nie pomija nigdy obojętnie. Nie dziw, że tłumy pospieszyły zapełnić salę Rady miejskiej. Gdy prelegentka się ukazała, odezwały się zwłaszcza z pośród jednej części publiczności huczne oklaski, zbyt długo się przeciągające, aby nie miały wywrzeć wrażenia demonstracyi. Druga część publiczności siedziała cicho i wyczekująco. Pani Konopnicka ubrana czarno, lecz z wytwornym smakiem, stanęła na wyniosłej katedrze prezydenta miasta i zaczęła mówić. Mówiła na pamięć, płynnie i swobodnie, choć nie bez pewnej przymieszki nieśmiałości, która jej mowie uroku dodawała, głosem z początku cichym, stopniowo donioślejszym i nader dźwięcznym. Skrypta miała przed sobą, ale tylko bardzo rzadko rzucała na nie okiem, jakby dla przekonania się, czy czego nie opuściła. Cała lekcya czyniła wrażenie pośrednie pomiędzy mową z głowy a rzeczą nauczoną, słuchała się przyjemnie. Znać było, że mówi osoba, panująca nad słowem i znająca przedmiot.

Zaczęła prelegentka od rozgraniczenia dwóch gatunków wszelkiej poezyi: płodów bezpośredniego natchnienia i utworów rozwagą artystyczną uporządkowanych. „Oda do młodości“ należy do pierwszych, a choć jest stosunkowo drobnym tylko poematem, ależ „i kropla rosy wystarcza, aby w niej załamały się promienie słońca.“ Tu rzuciwszy jako tło kilka rysów psychicznej postaci Mickiewicza, podniosła prelegentka okoliczność, że „Oda do młodości“ jest jedyną jego polską odą; zaznaczyła różnicę tego utworu natchnionego od całej literatury ody epoki klasycyzmu, a zestawiła „Odę do młodości“ z dwoma innemi poematami Mickiewicza: Farysem i Improwizacyą Konrada. Wszystkie trzy są płodami bezpośredniego natchnienia, zapału, jakby bezwiednego i niepanującego nad sobą szału; wszystkie trzy mają za główny motyw: ruch naprzód. Ale powstałe w różnych epokach życia poety, różnią się też stosownie do wieku i do usposobienia twórcy, a różnią wielce. „Oda do młodości“ zdaniem prelegentki jest najlepszym wyrazem tego uczucia, które było ideałem Mickiewicza, a które można określić jako pragnienie szczęścia wszystkich; rzuciwszy kilka myśli i zapatrywań o widokach tego ruchu postępowego, o jego przyszłem i niewątpliwem zwycięztwie, bardzo przekonywujący, a niewątpliwie najpiękniejszy ustęp swego przemówienia poświęciła prelegentka rozwinięciu myśli, że „Oda do młodości“, fałszywie uważana za „Marsyliankę“ polską, była apoteozą idei postępu, zrywającego pęta rutyny, zdzierającego spleśniałą korę z drzewa życia narodowego, słowem odą nie do młodzieży, jak niektórzy myślą, ale w szerszem daleko znaczeniu prawdziwą odą do młodości, do tej wiecznej i niestarzęjącej się młodości uczuć, serc, energii i zapału, bez których ludzkość staje się martwą bryłą.

Nie możemy wchodzić w szczegóły rozbioru uderzającego więcej świetnością słowa aniżeli głębokością myśli; świetnością, która podbijała słuchaczy, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że wiał niejaki chłód pozytywistycznej szkoły warszawskiej. Brak tam było jeszcze jednej nuty, ale tej prelegentka zapewne umyślnie poruszać nie chciała.

Publiczność hucznemi oklaskami podziękowała za mile spędzoną godzinę, komitet zaś urządzający odczyt pięknym koszem kwiatów za gotowość przyjścia w pomoc pięknemu dziełu kolonij wakacyjnych, gotowość uwieńczoną najświetniejszym wynikiem.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie krak. Towarzystwa rolniczego okręgowego odbędzie się we wtorek dnia 18 marca b. r. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka L. 5. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Ogólnego zgromadzenia. 3. Uchwalenie zmiany statutu Towarzystwa roln. okręgu krakow.; sprawozdawca p. Baranowski. 4. Wybór wiceprezesa, ewentualnie i członka wydziału. 5. Wybór trzech delegatów na Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego. 6. Wybór komisyi kontrolującej z dwóch członków. 7. Kwestya frekwentacyi p. t. Członków na zgromadzeniach Towarzystwa. 8. O uprawie marchwi pastewnej; p. Antoni Janta. 9. O uprawie najwcześniejszego gatunku kukurudzy, zwanej „Szekler;“ p. Janta. 10. Jakim sposobem można spożytkować najkorzystniej pastwiska gminne; p. Józef Kudasiewicz. 11. Wnioski członków.

Gorlickie Towarzystwo zaliczkowe, bezsprzecznie z prowincyonalnych stowarzyszeń jedno z najzasobniejszych w własny kapitał, najbogatszych w kredyt, a kierowane nader dzielnie, ogłosiło za rok 1889 bilans, który daje nowy dowod, że gorlickie Towarzystwo zaliczkowe rozwija się pomyślnie i tamocznej przemysłowej okolicy rzetelne oddaje posługi. Z końcem ubiegłego roku liczyło ono 949 członków z 67,517 złr. wpłaconych udziałów. Czysty zysk za rok 1889 dosięgnął kwoty 4,850 złr. 88 cent. Udzielono zeń 5-procentową dywidendę dla udziałów, przekazano na fundusz rezerwowy 700 złr., a na cele humanitarne ofiarowano 300 złr. W skład dyrekcyi gorlickiego Towarzystwa wchodzą, prócz kierującego dyrektora p. Wojciecha Biechońskiego, pp. Dr K. Neumann i W. Rogawski.

Przesilenie w Länderbanku. Wczoraj wręczył dyrektor Länderbanku p. Zygmunt Rosenfeld gubernatorowi hr. Ludwikowi Wodzickiemu podanie o dymisyę. Powodem ustąpienia dyrektora, uchodzącego zresztą za powagę w sferach bankowych, ma być agitacya, wszczęta w kołach francuskich akcyonaryuszów, a zmierzająca do zdobycia Francuzom kilku miejsc w Radzie nadzorczej banku i wprowadzenia pewnej zmiany w kierunku i celach dotychczasowej administracyi bankowej. Wczoraj przybyli do Wiednia z Berlina niemieccy członkowie Rady nadzorczej, którzy reprezentują kilka berlińskich banków, tworzących dzisiaj z Länderbankiem jedno wspólne konsorcyum do różnych większych interesów. Na posiedzeniu dzisiejszem Rady ma też się zdecydować sprawa dymisyi dyrektora Rosenfelda. Kurs akcyj Länderbanku doznał wskutek tego tylko bardzo drobnej zmiany w kierunku zniżkowym i podniósł się już wczoraj na dawniejszy stan.

Obniżenie taryf osobowych na kolejach. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych opracowała projekt reformy taryf osobowych, ktory ma wejść w życie d. 1 maja b. r. Projekt dąży do zniżenia cen jazdy, szczególniej na krótkich przestrzeniach.

Towarzystwo rolnicze na Szląsku, założone przez polskich gospodarzy wiejskich, a stojące od lat wielu pod przewodnictwem p. Jerzego Cienciały, rozwija się bardzo pomyślnie i liczy obecnie 380 członków. Dnia 1 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie doroczne jego członków, a po uchwaleniu na niem takiej zmiany statutów, aby wolno było Towarzystwu zakładać Kółka rolnicze, zamknął obrady przewodniczący p. J. Cienciała temi słowy:

„Dziękując wam za tak liczny udział w obradach, cieszę się z tego niewymownie, że pojmując swoje stanowisko, tak licznem przybyciem udowodniliście, że i polski chłop pragnie dążyć naprzód, pragnie postępować i postępuje w rolnictwie i dorównuje pod tym względem Niemcom. Tylko więcej takiej pracy, więcej zgromadzeń, więcej narad nad wspólnemi potrzebami, a lud polski na Szląsku na swoich nogach samodzielnie stanie.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15 marca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Madrytu, iż królowa-rejentka z powodu wyzdrowienia młodego króla wydała obszerną amnestyę, która wielu uwięzionych bądź za polityczne, bądź zwyczajne zbrodnie w całości lub częściowo od kary uwalnia. Przy tej sposobności zarządziła królowa cofnięcie oskarżenia przeciw byłemu ambasadorowi w Berlinie hr. Benomarowi. Równocześnie zawieszono przeciw Romero-Robledo sądowo-karne dochodzenie, które wdrożonem zostało z powodu ogłoszonego przez niego w lecie artykułu dziennikarskiego. Amnestya ma się również odnosić i do księcia Sewilli, któremu dozwolonym zostanie powrót do Hiszpanii, chociaż książę nie odzyska swej dawniejszej rangi wojskowej.

Konstantynopol 15go marca. Znaczna liczba mieszkających na Kaukazie rodzin muzułmańskich chce się osiedlić w Turcyi. Mówią o 10 do 20 tysiącach rodzin. Pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Dżewdet baszy i przy współudziale ministra wakufów i handlu obraduje komisya, która z wysłanym na ten cel do Konstantynopola reprezentantem rządu rosyjskiego układa bliższe warunki osiedlenia się.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 15 marca. Cesarz, który jutro wieczorem udaje się do Wiednia, przyjmował Tiszę na półgodzinnej audyencyi pożegnalnej.

Buda-Peszt 15 marca. Cesarzowa i arcyksiężniczka Marya Walerya wyjechały do Wiesbaden.

Buda-Peszt 15 marca. Gabinet Szapary'ego złoży w niedzielę przysięgę w ręce Cesarza; w tymże dniu nastąpią też odpowiednie urzędowe nominacye. Nowy gabinet przedstawi się Izbie poselskiej w poniedziałek, a wieczorem tego dnia zapewne klubowi liberalnemu.

Berlin 15 marca. Otwarcie konferencyi dla spraw robotniczych odbędzie się dzisiaj o godz. 2 po południu w sali kongresowej pałacu bismarkowskiego. Prezydować będzie minister Berlepsch, który obecnych delegatów zagranicznych powita w imieniu cesarza niemieckiego.

Berlin 15 marca. *Polit. Nachr.* donoszą, iż konferencya dla spraw robotniczych uchwali prawdopodobnie regulamin, według którego podczas trwania jej obrad nie będą ogłaszane żadne komunikaty z jej posiedzeń.

Monachium 15 marca. Odpowiedź ministra Lutza na przedłożenie wikaryusza kapituły monachijskiej Rampfa do rządu państwa w sprawie starokatolików, omawia szczegółowo powody, dla których wydziałowi krajowego stowarzyszenia starokatolików w Monachium na mocy postanowienia z d. 15go b. m. oświadczono, iż przedewszystkiem mieszkający w obrębie archidyecezyi Monachium-Freising starokatolicy odtąd przez rząd państwa nie będą uważani i traktowani jako członkowie Kościoła katolickiego i że prawa starokatolików w dyecezyi tej pod względem ćwiczeń religijnych na razie unormowane będą w myśl § 2 drugiego dodatku do konstytucyi.

Brunszwik 15go marca. W brunszwickich kopalniach węgla wybuchł strejk. Zaszły ekscesy, przy których przyszło do bójki. Zaaresztowano 3 robotników. Strejkujący mają być przeważnie Polakami.

Akwizgran 15 marca. W szybie „Nordstern“ pod Bardenbergiem nastąpiła ubiegłej nocy eksplozya gazów. Skutkiem katastrofy jeden robotnik został zabity, a dwaj ponieśli lekkie uszkodzenia.

Paryż 15 marca. Na posiedzeniu rady ministrów wskazywał Tirard na zbliżającą się dyskusyę w Izbie nad interpelacyą Turrela w sprawie francusko-tureckiego traktatu handlowego. Prezydent ministrów oświadczył, iż w tym wypadku należy spodziewać się podobnej uchwały, jaka onegdaj zapadła w senacie. Ze względu więc na to i na wypadki z ostatnich czasów gabinet uchwalił podać się do dymisyi, o czem Spuller oficyalnie uwiadomił senat.

Dotychczas nikomu nie powierzono misyi utworzenia nowego gabinetu.

Wczoraj konferował Carnot z prezydentami Izby poselskiej i senatu.

Powszechnie mniemają, iż Freycinet otrzyma misyę utworzenia gabinetu, do którego prawdopodobnie wstąpią Constans i Bourgeois. Freycinet w takim razie objąłby zamiast teki wojny, tekę ministra spraw zagranicznych.

Paryż 15 marca. Carnot dziękował wczoraj ministrom za oddane Francyi usługi podczas wyborów i wystawy powszechnej, oraz prosił ich, aby do chwili zamianowania następców zechcieli dalej załatwiać sprawy państwowe.

Jako domniemanych nowych ministrów wymieniają: Juliusza Roche, Develle, Constansa i Etienne. Rouvier, Freycinet, Bourgeois i Guyot mają nadal pozostać w gabinecie.

Paryż 15 marca. *Le XIX Siécle* donosi, iż oddział francuskiego wojska w Kotonu oblegają uzbrojeni krajowcy, których liczba dochodzi do 30.000.

Kadyks 15-go marca. Przybył tutaj hrabia Paryża.

Sheffield 15 marca. Na zebraniu właścicieli kopalń węgla w hrabstwie Yorkshire uchwalono odrzucić żądania robotników. Jutro rozpoczyna się ogólne bezrobocie. 60,000 robotników strejkuje; w wielu innych miejscowościach równocześnie górnicy przystępują do zmowy.

Liverpool 15 marca. W dokach tutejszych strejkuje około 50,000 robotników.

Manchester 15 marca. Dzisiaj spodziewany jest wybuch ogólnego bezrobocia robotników w kopalniach.

Rzym 15 marca. Z powodu uroczystości urodzin królewskich odbył król Humbert przegląd wojsk garnizonu, na którym obecną też była królowa. Parę królewską witały niezliczone tłumy ludności z zapałem.

Na prowincyi także uroczyście obchodzono rocznicę urodzin króla.

Rzym 15 marca. Wychodzący we Florencyi dziennik *Nazione* donosi, iż papież zajmuje obecnie bardziej umiarkowane stanowisko względem Włoch. Ojciec św. polecił kardynałom popierać deklaracyą, iż następne conclave po jego zgonie odbędzie się w Rzymie.

Petersburg 15 marca. Cesarz przyjmował wczoraj ambasadora hr. Szuwałowa, który dzisiaj powraca do Berlina.

Belgrad 15 marca. Z powodu rocznicy urodzin króla włoskiego przyjmował bawiący tutaj książę Neapolu wizyty gratulacyjne króla i rejentów, których niezwłocznie potem rewizytował.

Belgrad 15 marca. Stowarzyszenia śpiewackie i studenci, należący do tutejszej kolonii włoskiej, urządzili na cześć następcy tronu włoskiego korowód z pochodniami, przyczem odśpiewali hymn włoski. Książę Neapolu przyjmował deputacyę studencką, która miała doń przemowę. Gdy książę ukazał się na balkonie, powitany został entuzyastycznemi okrzykami: Żiwio! Evviva!

Dzisiaj rano wyjechał książę w towarzystwie hr. Nigry i Brusatiego przez Szabatkę do Bukaresztu.

Kanea 15go marca. Biuro Reutera donosi, iż Szakir basza powrócił tutaj z podróży inspekcyjnej i ustanowił komisyę mięszaną dla rozdzielania zapomóg. Szakir basza zarządził, aby niesłusznie we wsi Wukolies uwięzionych 7 chrześcian wypuszczono na wolność.

Od Administracyi „Czasu“

Na dotkniętych głodem włościan w Galicyi nadesłali: W. Podczaski 10 złr., Wilhelm Gessner 10 złr., X. Wojak 10 złr.

Na odbudowanie spalonego skrzydła Zakładu chyrowskiego nadesłali: Z. S. 20 złr., A. S. 20 złr., S. S. 10 złr.

Dla Unitów z gubernii orenburskiej nadesłali: W. Podczaski 10 złr., A. W. z Zakopanego 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Podziękowanie.

Komitet Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnej pani Maryi Konopnickiej za odczyt urządzony w dniu 14-go marca b. r., na cele Towarzystwa. Czysty dochód wynoszący około 200 złr., przyczyni się znacznie do pomnożenia szczupłych funduszów kolonij wakacyjnych.

W imieniu Tow. kolonij wakacyjnych:

Dr K. Grabowski. sekretarz. *Edward Wojnarowicz,* prezes.

Z targu efektów.

Dom bankowy Herm. Knöpflmachera w Wiedniu I. Wallnerstrasse 11 (firma istnieje od r. 1869) zwraca uwagę w informacyjnem doniesieniu na obecne zajmujące wypadki na giełdzie. *Dla kapitalistów* nadarza się teraz korzystna sposobność nabywania papierów, których stan kursu więcej niż wewnętrznej wartości odpowiada i które nadto *dają* wielką *szansę wygrania.* Można teraz szereg *papierów spekulacyjnych* oznaczyć jako *wartość lokacyjną.* Firma handlowa *Herm. Knöpflmacher* chętnie udziela objaśnień każdemu, kto z obecnej sytuacyi chce korzystać. Sposobność rzadko kiedy była tak korzystną jak obecnie. (624 1-6)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 2.	Anglobanki	157 50
„ srebrna „	88 25	Uniony	253 —
„ 4% złota „	109 90	Bankvereiny	121 75
„ 5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank	224 30
Akcye Ban. Aus.-W	938 —	„ kol. Kar. Lud.	196 —
„ kredytowe	314 75	„ „ lwowsko-czerniow.	230 50
Londyn	119 30	„ „ połudn.	129 75
Napoleony	9 44	Elbethale	220 75
Dukaty	5 62	Nordbahny	2630
Marki	58 45	Staatsbahny	220 75
5% Renta węg pap.	98 .5	Alpiny	101 90
4% „ „ złota	102 25	Akcye tytoniowe	114 50
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	129 50
Losy tureckie	56 10		

Usposobienie giełdy bez ruchu.

Berlin 15 marca

Banknoty austr.	171 —	4% Listy likw. pol.	61 —
Krótki Wiedeń	170 95	Akc. kol. Kar. Lud.	82 75
Banknoty ros.	221 75	„ austr. kred.	171 95
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	221 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
[illegible]

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1889 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 -	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 --
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 25	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 —	107 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 86 let	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	298 —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	14 50	15 75
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 14 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 15	88 35
4 2/10% „ srebrna	88 20	88 40
4% Renta złota	109 70	109 90
5% „ papier. nieopodatkow.	102 40	102 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	133 25	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 75
„ „ 1864 „ 100 „	178 -	178 50
„ „ 1864 „ 50 „	178 —	178 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 75	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 —	160 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 50	316 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	353 25	353 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	225 50	226 -
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	935 —	937 —
Unionbank . . . . . 200 „	255 25	255 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 —	164 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	121 50	122 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2630	2640
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	196 50	197 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	159 25	159 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 75	231 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	219 50	220 -
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	129 75	130 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 —	194 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	190 —	190 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 —	101 --
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	98 50	99 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 90	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	106 —	106 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 60
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 15	103 15
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	99 30	99 90
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	—	—
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 80	82 40
„ nieopod. „ „ „	90 50	91 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 20	101 90
„ „ II Em. 200 „ „	100 60	101 6
„ „ Nordost. . 300 „ „	100 60	101 30
„ „ złotem 200 „ „	119 25	119 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	139 50	140 --
„ Tureckie . . fr. 400	36 30	36 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 90	8 20
Kredytowe . . . . . . „ 100	186 —	187 —
Insbruku . . . . . . „ 20	25 —	26 -
Krakowskie . . . . . „ 20	22 75	23 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	21 -	21 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . . „ 42	62 —	62 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 43	9 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 91	11 96
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 50
Rubel papierowy za 100 rubli	129 50	129 75

Lwów 14 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 40	101 40
4% „ „ „ „ „	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 40	95 40
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 25	98 25

Warszawa 14 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 20
„ „ „ V „	— —	96 20
4% Listy likwidacyjne	— --	89 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	95 85
„ „ „ IV „	— —	95 60

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*